Nr 65. Kraków, Sobota 10 Lutego 1912. Rok XXXI

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Pionna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sytuacya w Sejmie krajowym.

„Mój rozum jest za krótki, aby zrozumieć, dla czego rokowania dziś właśnie mają być zerwane“ — rzekł wczoraj w Sejmie krajowym prezes Koła polskiego eksc. Biliński, jeden z najwytrawniejszych parlamentarzystów polskich. I zaiste zdumienie p. Bilińskiego miało silną rzeczową podporę. Cóż bowiem było powodem zerwania przez posłów ruskich układów kompromisowych w sprawie reformy wyborczej? Uchwała prezesów klubów polskich, którą tutaj raz jeszcze dla ciągłości sprawy powtarzamy, opiewała:

„Prezesi stronnictw polskich godzą się na to, żeby mandaty polskie i ruskie były zabezpieczone, następnie godzą się na rozpatrzenie czterech proponowanych sposobów zabezpieczenia mandatów na podstawie obliczeń statystycznych i geograficznego rozłożenia okręgów i dlatego nie widzą przyczyny do zerwania rokowań. Prezesi stronnictw polskich w razie zupełnego porozumienia się z posłami ruskimi co do wszystkich innych warunków reformy wyborczej, gotowi są w propozycyach swoich do stronnictw polskich zaproponować 26·4 procent udziału Rusinów w Sejmie, przyjęty w ordynacyi Izby deputowanych Rady państwa, lecz w żadnym razie nie mogą pójść dalej“.

Nadto komisya dla reformy wyborczej uchwaliła wezwać Wydział krajowy do przygotowania w jak najbliższym czasie dat statystycznych i map do czterech systemów narodowego zabezpieczenia mandatów.

Jeżeli o liczbę mandatów ruskich się rozchodzi, to zważyć należy, że Rusini zażądali zabezpieczenia im 30 procent mandatów (dotychczas mają w Sejmie 14·3 proc.), co w liczbie mandatów wyraziłoby się cyfrą 60 posłów, podczas gdy większość polska przyznaje im 26·4 proc. mandatów t. j. 53 posłów w przyszłym Sejmie. A więc o 7 mandatów zrywają Rusini kompromis, dający im niesłychane zwiększenie stanu posiadania.

Potrzeba było tak wielkiego wyszkolenia politycznego, jakie posiada większość polska, aby wobec tego nie zrażać się tem stanowiskiem posłów ruskich, lecz dojść do przekonania, że rokowania nie zostały zerwane, a więc podać rękę do zgody mimo wszystko, co się działo i co się dzieje.

Bo najpierw w Sejmie dzieją się rzeczy niebywałe. Dzika muzyka obstrukcyjna posłów ruskich tłumi obrady. Posłowie ruscy zabierają głos bez pozwolenia marszałka. Czy to ma być przygrywką do przyszłej ugody polsko-ruskiej?

Powtóre potrzeba także niesłychanego optymizmu, aby torować drogi dla kompromisu wobec głosów prasy ukraińskiej, która wprost zapowiada, że dążnością Ukraińców musi być ostateczny rozdział kraju na część polską i ruską, a to na podstawie oddzielnych władz i reprezentacyj autonomicznych i rządowych. Polska większość musi, przy rokowaniach ugodowych w sprawie reformy wyborczej, zdawać sobie sprawę z tego, że obrona i utrzymanie naszego narodowego stanu posiadania w Galicyi jest naszym pierwszorzędnym obowiązkiem narodowym.

Nie mamy żadnego powodu do zatracania milionowej ludności na wschodzie. Ona ma prawo tam żyć i korzystać ze wszystkich, konstytucyą jej zagwarantowanych, praw narodowych na równi z ludnością polską w zachodniej części kraju. Ona tam jest u siebie w domu, a my, tutaj i poza kordonami żyjący Polacy, na tem stanowisku stać i z tego założenia przy wszelkich pertraktacyach z Rusinami wychodzić musimy.

Jeżeli pomimo tego niesłychanie niekorzystnego nastroju, jaki wytwarzają w Sejmie i poza Sejmem posłowie ruscy, — większość polska podaje im rękę do kompromisu, to my cieszymy się z tego objawu dojrzałości politycznej ze strony polskiej i pomimo wszystko szczerze pragniemy, aby kompromis ten w sprawie reformy wyborczej, jeżeli nie teraz, to w najbliższej sesyi sejmowej, przyszedł do skutku.

Omawiając kwestye sporne, które wyłoniły się przy rokowaniach z Rusinami przy określeniu liczby przyznać się im mających mandatów, pisze „Gazeta Wieczorna“:

„Politycy ruscy nie chcą, zdaje się, całkiem brać pod uwagę faktu, że procent parlamentarny jest przy powszechnem i równem prawie głosowania, gdy nowa ordynacya sejmowa ma zatrzymać za podstawę system kuryalny, na co się Rusini zresztą w zupełności zgodzili! I czy w systemie tym może być miejsce na procent większy, gdy już choćby tylko sama kurya wielkiej własności, gdzie Rusini nie mają stanu posiadania, zabiera ponad 25 proc. mandatów? A inne czynniki, tworzące podstawę kuryalnego systemu: kultura i oświata, rozwój gospodarczy, siła podatkowa, czyż to wszystko ma być stosowane tylko do Polaków, a dla Rusinów ma obowiązywać liczba ludności? Godząc się na system kuryalny, Rusini chcą korzystać ze wszystkich przywilejów i dobrodziejstw powszechnego i równego prawa głosowania, czyli w praktyce chcą porość w siły kosztem polskich żywiołów demokratycznych na wsi i w mieście, bo wiedzą bardzo dobrze, że konserwa, tworząc obecnie większość w Sejmie, nie dopuści do uszczuplenia swego stanu posiadania. Poświęcenie jednak polskich żywiołów demokratycznych, które z ciężkiem sercem zgodziły się na konieczność zatrzymania kuryi, nie idzie tak daleko, by popełniały samobójstwo dla wprowadzenia do Sejmu ruskiej demokracyi o bardzo zresztą wątpliwym demokratyzmie“.

Bardzo słusznie wyraża „Gazeta“ zdziwienie, że w najważniejszej tej sprawie zabezpieczenia polskich mandatów nie wytworzyła się dotąd po naszej stronie jednolita opinia.

„W przełomowej chwili rokowań okazało się, że na najistotniejszą sprawę są cztery różne poglądy, że kompromis polskich stronnictw w tym punkcie wymaga natychmiastowej rewizyi. I tak ludowcy, ze zwolenników wykrawanych okręgów stali się zwolennikami katastru, narodowi demokraci, autorowie, względnie pierwsi heroldzi katastru u nas, schowali się skromnie w ustroniu i długi czas zdawało się, że pójdą na proporcyonalny sznur podolski, teraz zaś „czekają na wypowiedzenie się innych stronnictw“ i wracają powoli do dawnego swego projektu, konserwatyści przekonują się z dnia na dzień coraz dobitniej, że zbawienie ich nie leży w trójmandatowości i opuszczają już na dwumandatowość, jedyna demokracya polska oświadczyła się z miejsca za katastrem i przy nim trwa. Rusini zaś, zarzucając proporcyonalność, nie wybrali jeszcze między katastrem i geometryą i oświadczają się tylko za jednomandatowością! Oto jest opinia kraju w dniu, gdy się ma rozstrzygnąć rzecz, którą obie strony za najważniejszą dla siebie uznały“.

Słuszne więc było także żądanie komisyi dla reformy wyborczej, aby Wydział krajowy przedłożył daty statystyczne i mapy do czterech systemów zabezpieczenia mandatów sejmowych.

W sprawie tej przedewszystkiem wypowiedzieć się musi jasno opinia publiczna.

(Telefonem.)

Opinia sfer parlamentarnych.

Wiedeń, 10 lutego.

Z kół parlamentarnych donosi „N. Fr. Presse“, że tam nie uważają rokowań polsko-ruskich za ostatecznie zerwane. Przypuszczają, że rokowania te zostały tylko odroczone do jesieni.

Skład nieustającej komisyi reformy wyborczej ma być zmieniony. Elementy nieprzychylne ugodzie, mają być z niej wydzielone, a zastąpione innemi osobistościami.

Zwołanie Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 lutego.

Według „N. Fr. Presse“, parlament zbierze się z początkiem marca, prawdopodobnie 5 marca, na pierwsze posiedzenie. Termin zwołania delegacyj dotąd nie jest oznaczony. Prawdopodobnie delegacye zbiorą się w połowie marca.

Misya Haldane'a.

(Tel. „Now. Ref.“)

Berlin, 10 lutego.

Dzienniki nie starają się już dłużej podtrzymywać wersyi, jakoby pobyt ministra Haldane'a w Berlinie miał tylko cele prywatne i przyznają już polityczne znaczenie tej wizycie. Haldane miał wczoraj długie konferencye z ministrem wojny, dyrektorem oddziału dla spraw zagranicznych Stummem, z admirałem Tirpitzem i sekretarzem stanu Kiderlen-Wächterem. Poprzednio miał Haldane konferencyę z kanclerzem Bethmannem-Hollwegem. Tuż potem odwiedził cesarz niemiecki kanclerza.

„Berl. Tageblatt“ donosi, że cesarz niedawno powiedział: „Anglicy zupełnie inaczej patrzyliby na sprawę, gdyby ich ministrowie raz zadali sobie trud i zbliska nas poznali. Najstosowniejszym byłby do tego mój przyjaciel Haldane“.

„Berl. Tageblatt“ sądzi, że słowa te cesarza Wilhelma powtórzono w Londynie. Cesarz przysłał wczoraj Haldane'owi w podarunku kosztowną wazę porcelanową.

„Loc. Anzeiger“ donosi, że konferencye polityczne i kolonialne, prowadzone przez Haldane'a, zataczają tak szerokie kręgi, że interesują nietylko Anglię, ale i Amerykę.

Prezydyum parlamentu niemieckiego.

(Tel. „N. Reformy“.)

Berlin, 10 lutego.

Gdyby nie rozgrywające się właśnie bardzo ważne wypadki w polityce zagranicznej, wczorajszy wybór prezydyum parlamentu niemieckiego byłby wywołał ogromne zainteresowanie zarówno z powodu swego składu, jak i z powodu zajść, jakie się w czasie wyboru rozegrały. Po raz pierwszy bowiem niema konserwatysty w prezydyum. (Skład prezydyum jest: prezydent — Spahn, centrowiec, I wiceprezydent — Scheidemann, soc. dem., II wiceprezydent — Paasche, nar. lib.) Do prezydyum parlamentu natomiast wszedł socyalista, wyraźnie oświadczając, że w żadnych uroczystościach dworskich nie weźmie udziału, ani nie pójdzie wraz z innymi członkami prezydyum przedstawić się cesarzowi.

Narodowi liberali głosowali przy wyborze na pierwszego wiceprezydenta na socyalistę, mając nadzieję, że wybrany prezydentem centrowiec Spahn ustąpi. Spahn oświadczył bowiem, że razem z socyalistą nie będzie zasiadał w prezydyum.

Mimo to jednak Spahn prezydyum zatrzymał, a narodowi liberali, którzy mieli nadzieję przeprowadzić na prezydenta swojego członka ks. Schoenaich-Karolath, musieli się zadowolnić stanowiskiem drugiego wiceprezydenta. Za cztery tygodnie ma się odbyć, podług regulaminu, definitywny wybór prezydyum. Być więc może, że przy tym wyborze prezydyum ulegnie gruntownej zmianie i albo centrowiec wcale nie będzie wybrany, a miejsce jego zajmie narodowy liberał, albo też ustąpi z niego socyalista.

Wojna włosko-turecka.

Na placu boju w Tripolisie panuje spokój, przerywany tylko tu i owdzie atakami Turków i Arabów na stanowiska armii włoskiej, która obecnie trzyma się wytrwale taktyki wyłącznie obronnej. Cała uwaga skupia się obecnie około pobytu w Rzymie generała Canevy, który dnia 6 b. m. przybył z Tripolisu do Włoch, ażeby odbyć konferencye z rządem, jak się wyrażają dzienniki oficyalne.

Jak wiadomo, generał Caneva jest w Tripolisie nietylko naczelnym wodzem armii, lecz także gubernatorem cywilnym nowej kolonii włoskiej. Pobyt generała Canevy w Rzymie jest obliczony na 10 dni; chociaż nie brakuje takich źródeł, które utrzymują, że Caneva już wogóle nie powróci do Tripolisu. Niecierpliwi zarzucają mu brak inicyatywy i kunktatorstwo i prą do tego, ażeby zamianowano wodzem innego, więcej sprężystego generała.

Prawdopodobnie jednakże generał Caneva przybył do Rzymu, ażeby prezydentowi gabinetu Giolittiemu zdać dokładne sprawozdanie ze wszystkich szczegółów wojny i politycznego położenia w Tripolisie. Wkrótce rozpocznie się sesya włoskiej Izby deputowanych, która naturalnie zajmie się przedewszystkiem wojną i zasypie rząd interpelacyami, tudzież atakami. Giolitti wie, w jakim kierunku pójdą te ataki i pragnie naprzód zaopatrzeć się w środki obronne, któremi będą informacye ze strony generała Canevy. Podobno chodzi głównie o odparcie zarzutów, że generał Caneva, po zajęciu miasta Tripolisu, zamiast zjednać sobie Arabów i oderwać ich od Turków, zraził ich gruntownie i uczynił zaciętymi wrogami Włochów.

Drugą ważną sprawą, wedle zgodnych doniesień korespondentów rzymskich, ma być kwestya pochodu w głąb kraju. Jak wspomnieliśmy, są we Włoszech koła, które zarzucają generałowi Canevie kunktatorstwo. Koła te zapomniały widocznie o generale Baratierim, który — swoją drogą pod presyą rzymskiej rady wojennej — przedsięwziął w Afryce awanturniczy pochód i naraził Włochy na znaną klęskę pod Aduą.

Jak donosi „Mattino“, generał Caneva radzi przedewszystkiem na razie zaniechać ofenzywy i pochodu w głąb kraju, co wymagałoby ogromnych sił wojskowych i naturalnie ogromnych kosztów. Radzić będzie natomiast, ażeby obsadzone już punkty zostały należycie umocnione i ażeby Włosi zapewnili sobie przedewszystkiem posiadanie nadmorskiego pasa Tripolisu. Równocześnie chce generał Canewa jako gubernator cywilny odpowiedniemi zarządzeniami zjednać sobie Arabów, zaś Turków „fizycznie i moralnie wygłodzić“. Caneva z naciskiem podnosi, że wojna w Tripolisie nie jest wielką wojną europejską, ale kolonialną wyprawą podjazdową w której przedewszystkiem rozstrzyga cierpliwość i wytrwałość.

W październiku ubiegłego roku, obejmując naczelne dowództwo w Tripolisie, oddawał się generał Caneva — co mu obecnie wyrzucają — złudzeniom, że wojna w Tripolisie będzie czemś w rodzaju „veni, vidi, vici“. Te złudzenia popchnęły Canevę do popełnienia szeregu błędów. Nauczony doświadczeniem pragnie obecnie dowódca sił włoskich naprawić przeszłe błędy i ustrzedz się przyszłych.

Rząd naturalnie uznaje te poglądy generała Canevy za słuszne i nie może brać odpowiedzialności za awanturnicze wyprawy, ale z drugiej strony gorące i wielce hałaśliwe warstwy ludności prą do energicznej wojny, dowodząc, że jeżeli w Tripolisie armia włoska skazana jest na bezczynność, to należy Turcyi zadać „cios w serce“ na Dardanelach, lub wogóle w Europie. Oczywiście dla gabinetu byłaby podobna impreza dostaniem się z deszczu pod rynnę, wiadomo bowiem, że europejskie posiadłości Turcyi ogłoszone zostały za nietykalne przez mocarstwa europejskie.

Dodać do tego należy kłopoty finansowe rządu włoskiego. Minister skarbu stara się o pożyczkę we Francyi pod rozmaitemi formami, ale każda z nich na samą wieść o możliwości zrealizowania powoduje spadek papierów rządowych na giełdach włoskich.

Turcya tymczasem czeka ze swoją wypróbowaną cierpliwością. Porta zna dobrze wszystkie trudności, na które ciągle trafia rząd włoski i nie kwapi się wcale do rokowań czy to o pokój, czy tylko na razie o zawieszenie broni.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Akcya wojenna Canevy.

Rzym, 10 lutego.

Generał Caneva miał wczoraj długą konferencyę z prezydentem ministrów Giolittim. Czy Caneva wróci do Tripolisu, dotąd nie jest pewnem. W każdym razie zatrzymałby on tam tylko władzę cywilną, a naczelne dowództwo nad wojskiem objąłby inny generał.

Canevie zarzucają, że Włosi, którzy mają w Tripolisie 140.000 wojska, dotąd faktycznie nie są w posiadaniu kraju i zajmują dotąd tylko kilka punktów nad wybrzeżem, podczas gdy, podług planu Canevy, miało 50.000 ludzi wystarczyć do zajęcia całej Tripolitanii i Cyrenajki.

Mimo nagromadzenia tak wielkich sił wojennych w Tripolisie, Włosi nie mają odwagi ruszyć naprzód. Przypuszczają, że Włosi zmienią obecnie taktykę w kierunku silniejszej ofenzywy.

Spadek renty włoskiej.

Paryż, 10 lutego.

Na tutejszej giełdzie obiegały wczoraj pogłoski o zamiarze zaciągnięcia przez rząd włoski pożyczki przez wydanie 4 proc. bonów kasowych. Pogłoski te wywołały spadek 3 i pół proc. renty włoskiej o pół proc. tak, że kurs tej renty, który w ostatnich dniach zaczął spadać, jest obecnie o wiele niższy, niż po wybuchu wojny. Zdaje się, że z powodu nieprzychylnego przyjęcia pogłosek o zamierzonej pożyczce Włosi zrezygnują z tego zamiaru.

Szkolnictwo w Galicyi w roku szkolnym 1909-1910.

Rada szkolna krajowa przedłożyła Sejmowi doroczne swoje sprawozdanie z rozwoju szkół i wychowania publicznego za rok szkolny 1909-1910. — Obszerne to sprawozdanie obejmuje wszystkie kategorye szkół publicznych i prywatnych, a więc: ludowe średnie i zawodowe, podlegające nadzorowi i władzy Rady szkolnej krajowej.

Najwięcej miejsca poświęca Rada szkolna szkolnictwu ludowemu, zarówno ze względu na jego podstawową wartość edukacyjną, jak ze względu na największą, w stosunku do innych kategoryj szkół, liczbę zakładów, personalu nauczycielskiego i uczniów.

Omówimy kolejno wszystkie działy sprawozdania Rady szkolnej kraj.

I

Szkoły ludowe

(Ogólna liczba szkół. — Szkoły czynne i nieczynne, liczba szkół ze względu na język wykładowy, różne kategorye szkół).

Ogólna liczba szkół ludowych publicznych wraz z 17 szkołami ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich, wynosiła w roku szkolnym 1909-10 5.408; w porównaniu z rokiem po-

Herman Bang.

W jakiejś mieścinie „Dollaryki“, wśród tournée odczytowego po Stanach Zjednoczonych, zmarł jeden z najlepszych duńskich powieściopisarzy współczesnych, Herman Bang, twórca „Beznadziejnych pokoleń“, „Ekscentrycznych nowel“, „Białego domu“, „Szarego domu“, „Po drodze“.

Herman Bang należał do wielkiej rodziny poetów skandynawskich, których tworzywo artystyczne tak przeniknęło piśmiennictwo środkowo europejskie, iż niemal przestało być własnością narodu, a stało się dobrem ogólnem. Z mglistej i chmurnej północy spływają ku nam wciąż to nowe książki, z krain mroku i długich, długich bezsłonecznych miesięcy smutnego, monotonnego żywota, od ludzi twardych a cichych, przytłoczonych melancholią otoczenia, stąpających ostrożnie po żlebach skalistych i przepastnych urwiskach dusz bliźnich, od ludzi o dziwnie śmiałym locie wyobraźni i dziwnej prostocie jej przejawów, o nieustraszonym harcie, a łagodności jagnięcia..

Powieści, któremi darzą nas skandynawczycy, zawsze wyrastają z jednego podłoża (i to czyni je tak smutnemi): analizują psychę natur mocnych w chwilach — słabości. Rozdwajają osobowość na dwie nieprzystające części: na silną — malejącą i słabą — rosnącą. I stąd ten smętek, przebijający z powieści skandynawskich, stąd ten nastrój ponury, którym wioną, stąd to uczucie nieprzepartej litości, które czytelnika ogarnia. Jesteśmy świadkami, jak się coś do grobu składa: czy to trzepocące się serce, czy mdlejąca dusza... Takim jest „Alving“ Ibsena, takim „Ojciec“ Strindberga, takim „Arne“ Björnsona, taką „Niobe“ Jonasza Lie.

Z tego samego podłoża wyrastały również powieści Hermana Banga, duchowego ojca całego szeregu „geniuszów bez teki“, bohaterów bez bohaterskości, ludzi subtelnych jak mimoza, łaknących ideału, a wciąż się odeń oddalających... Każdy z bohaterów Banga może za genialnym samo-analizatorem Henrykiem Amielem powtórzyć: „Le réel me dégoute, et je ne trouve pas l'idéal“.

Najlepiej wartość Hermana Banga ocenić da się na dwóch jego powieściach: jednej z pierwszych czasów jego twórczości („Beznadziejne pokolenia“, na język polski w r. 1902 przetłóm. i wydanej), i jednej z ostatnich („Szary dom“).

Powieść Banga o „beznadziejnych pokoleniach“ każe całemu pokoleniu zamierać duchowo i fizycznie wskutek klątwy jakiejś, fatalnego przeznaczenia, na niem ciążącego. Rodzina Högów „był to jeden z najstarszych rodów w państwie. Rodowód wykazywał, że posiadali niegdyś...“ Lecz to „niegdyś“, ozłocone posiadaniem rozległych dóbr lennych, tytułów, orderów, zdolnych jednostek, zasług — to „niegdyś“ zniknęło w mrokach niepamięci. Straszne jest „teraz“... Ludwig Hög, trzydziestopięcioletni, zużyty schyłkowiec, pojął za żonę ośmnaście wiosen liczącą dziewczynę. Na nim atawistyczne oddziaływanie wycisnęło piętno egzaltacyi, ona pochodziła z rodziny, dziedzicznie obciążonej suchotami. Kiedy im pastor ślub dawał, otoczenie myślało: „Jest w Bogu nadzieja, że ten pan potomstwa się nie doczeka... W przeciwnym razie, Boże, zmiłuj się nad tem potomstwem!“

Lecz życzenia wszystkich nie ziściły się: troje dzieci wydało to małżeństwo na świat. Syna, Wiliama, i dwie córki. Wraz jak dzieci podrastały, rodzice ich coraz bardziej odbiegali od zwykłego typu ludzi. On dziwaczał, mózg jego omraczała choroba... Ona znowu fizycznie się wyczerpywała, nikła. Czasem tylko błysk nadziei oświecał to ponure domostwo: dorastające dzieci... Wiliam począł sobie uświadamiać stan swego otoczenia. Na dziecięcą, naiwną jego duszę kładły się cienie tajonego bolu. Widział najdziksze wybuchy egzaltacyi swego ojca, widział, jak matka ugina się pod brzemieniem nieszczęścia, jak walczy z suchotami, przegryzającemi jej ciało; widział to wszystko, odczuwał głęboko i dojrzewał przedwcześnie. A kiedy po strasznych cierpieniach matka zmarła, został 16-letni chłopak głową rodziny, składającej się teraz z obłąkanego ojca i dwóch dziewcząteк. Cała jego istota skupiła się teraz w walce z szałem ojca. A kiedy wreszcie i ten uległ cierpieniu... został sam...

Na tem tle buduje Bang tragedyę w duszy chłopca. Przeprowadza go przez piekło zwątpienia, niedoszłych nadziei, zawodów, mąk wewnętrznych. Każe mu się imać najróżnorodniejszych zajęć, by z coraz większą stanowczością go upewnić, iż jest bezużytkiem. I tak szare, bezowocne życie młodzieńca trawiło się w walce ze sobą samym, aż zgasło...

Ostatni podryg tężyzny, ostatnie ocknienie — tem pewniejsza oznaka niechybnego upadku. Wiliam Hög napisał jednoaktówkę, która na scenie zyskała wprawdzie powodzenie, lecz w jego świadomości tem pewniejszą wywołała reakcyę, że życie — to tylko nazwa, cień, który należy usunąć. Pisze list do jedynej osoby, która się nim jeszcze interesuje:

„Nie zadawajcie sobie trudu dowiedzieć się, dokąd odjechałem. Wiliama Höga nigdy już nie ujrzycie... Dla mnie pozostało tylko nędzne, bezowocne życie... Bądź zdrów! Högowie wymierają...“

W przeciwieństwie do bohatera „Beznadziejnych pokoleń“ jest centrem „Szarego domu“, jednej z ostatnich powieści Banga, staruszek i cała powieść tłumaczy psychę starowiny.

Stoi on w pośrodku swego otoczenia, jak sędziwa topola. Prosto, dumnie, bez załamań i skrętów. Wystrzelił ku górze pędem ku niebu, parciem wzwyż. I na pozór nic nie znamionuje rozdwojenia, które w nim nurtuje. Bo w nim odbywa się proces rozkładowy, na który otoczenie wpływu nie ma, który z zewnątrz nie płynie, lecz z wnętrza, z żelaznych praw natury: człowiek wygasa i traci ciepło — podobnie, jak ziemia...

Gasnący intellektualnie staruszek — oto powieść Banga. Jak przez mgłę snuje się ta dziwnie luba postać wśród „szarego domu“. Trzy pokolenia łączy ten dom: mieszkają w nim ze swemi drobniutkiemi konfliktami, swą walką o marny byt — i najmłodsi, marzący o miłości, rwący się do życia, awanturujący się po kątach i biorący zadatki miłości w zaułkach — i ci średni, znudzeni małżeńskiemi węzłami, zblazowani życiem, bankrutujący na całej linii — a nad wszystkimi wznosi się on, opoka, patryarcha, prosty, jak topola, i jak sędziwa topola wewnętrznie zwietrzały... Z każdym dniem, z każdem nowem przejściem ubywa mu ciepła, a przybywa zimna i skostnienia, znamionującego sędziwość, przybywa pewności, iż nie warto się wzruszać dla drobiazgów, choćby się one młodszemu pokoleniu wydawały Bóg wie, jak ważnemi i choćby najmłodsi o nie boje zawzięte staczali.

Staruszek w powieści Banga zyskuje coraz bardziej to, co Anglicy zwą „olimpian imperturbability“ i z tej olimpijskiej niewzruszoności, z wyżyn, z których już się więcej na padół szarzyzny nie schodzi, sądzi o swem otoczeniu.

I w tem leży urok powieści Banga. Wznosimy się wraz ze starym Holdem ku wyżynom jego myślenia i stąd patrzymy na otoczenie. I tak nam się ono wydaje marnem, drobiazgowem, mało wartem.

Bertold Merwin.

przednim o 213 więcej; z tych było czynnych (bez szkół ćwiczeń) 5202, nieczynnych z powodu braku budynku i nauczycieli ogółem 189, t. j. 3·5 proc. W tym względzie stan prawie się nie zmienił, gdyż w roku poprzednim liczba szkół nieczynnych wynosiła 3·4 proc. Przyrost szkół czynnych, w porównaniu z rokiem poprzednim, w roku szkolnym 1909-10 wynosił 200. W 49 okręgach szkolnych, w których znajdowały się szkoły nieczynne, przypada na 40 okręgów 98, to jest przeciętnie 2·45 proc. na okręg, pozostałych zaś 91 t. j. od 9 do 27 proc. Do najbardziej pod tym względem upośledzonych należą przeważnie okręgi w zachodniej części kraju, to jest Jasło 26·8 proc, Lisko 23 proc i Gorlice 15 proc. Wszystkie szkoły były czynne w 32 okręgach.

Wzrost liczby szkół w ostatnich 10 latach tak się przedstawia:

W r. 1900 — 4206, 1905 — 4649, 1910 — 5457 wraz ze szkołami ćwiczeń oraz 238 szkołami prywatnemi. Przybyło więc od roku 1900 — 1905 szkół 443 (+ 10·5 prc.) a od roku 1905 — 1910 — 808 (+ 17·4 prc.). W ostatniem pięcioleciu wzrosła zatem liczba szkół bardziej, niż w przedostatniem prawie o 7 procent.

Sieć szkół, pokrywających kraj, stale się zagęszcza, bo podczas gdy w roku 1900 na 100 km. kwadr. przypadło szkół 5·4, to w roku 1905 liczba ta podnosi się o 0·5, a w r. 1910 wynosi okrągłą cyfrę 7.

W odniesieniu do zaludnienia kraju wzrastała liczba szkół w następujący sposób na każdych 10.000 mieszkańców:

r.	1900	1905	1910
szkół	5·7	6·1	6·8

Powyższe cyfry wskazują wprawdzie, że pomnożenie szkół postępowało zgodnie z przyrostem ludności, lecz pod tym względem jesteśmy jeszcze znacznie w tyle poza krajami innemi, wchodzącemi w skład państwa austryackiego, gdyż taką samą ilość szkół (6·8) na każdych 10.000 mieszkańców posiadały niektóre kraje alpejskie jak Styrya w r. 1905, Austrya Górna w r. 1895, Kraina w r. 1890, Austrya Dolna nawet już w r. 1860, podczas gdy Czechy, Morawy i Śląsk miały w r. 1850 na tę samą liczbę mieszkańców 8·2, 8·8 względnie 8 i 9 szkół.

Ze względu na język wykładowy było w r. szkolnym 1909/10 szkół (nie licząc szkół ćwiczeń w seminaryum) z językiem wykładowym:

polskim 2909 (53·96 prc.) w tem czynnych 2811 (54·03 prc.);
ruskim 2457 (45·57 prc.) w tem czynnych 2366 (45·48 prc.);
niemieckim 25 (0·47 prc.), w tem czynnych 25 (0·49 prc.);
ogółem szkół 5391, czynnych 5202.

Z pośród 189 szkół nieczynnych było 98 z polskim, a 91 z ruskim językiem wykładowym. Szkoły z językiem wykładowym niemieckim były wszystkie czynne. W porównaniu z rokiem poprzednim przybyło szkół z językiem wykładowym polskim 123, z językiem rukim 76, a niemieckim 1.

Dowodem rozwoju szkolnictwa jest powstawanie coraz liczniejszych szkół o wyższej organizacyi. Pod tym względem rok szkolny 1909 — 10 zaznaczył się korzystnie przez zaprowadzenie planu naukowego szkół czteroklasowych w 100 szkołach. Na 5202 szkół czynnych mieliśmy w tym roku:

szkół 1-klasowych	2070
2-klasowych	2301
3-klasowych	31
4-klasowych	516
5-klasowych	85
6-klasowych	101
wydziałowych	98
razem	5202

W porównaniu z rokiem poprzednim przybyło szkół 1-klasowych 66, 2-klasowych 41, 4-klasowych 100, 6-klasowych 4, a wydziałowych 6; ubyło zaś 3-klasowych 12, a 5-klasowych 5. Razem 200.

Otwarcie 66 nowych czynnych szkół 1-kl. jest dowodem, że zaopatrzenie gmin bezszkolnych w szkoły postępuje i zbliża się ku końcowi. Przewaga szkół dwuklasowych ponad jednoklasowemi oznacza również pewien postęp w rozwoju szkolnictwa. Ubytek szkół 3-klasowych oraz 5-klasowych na korzyść szkół o wyższej organizacyi jest również zjawiskiem dodatniem.

Co do rozmieszczenia szkół jednoklasowych, a zatem o najniższym planie naukowym, to najmniejszą liczbę takich szkół posiada siedm okręgów, a mianowicie: Kraków zamiejski (11·1 procent), Husiatyn (11·8 procent), Przeworsk (15·8 procent), Trembowla (16·3 procent), Czortków (17·0 procent), Ropczyce (19·5 procent) i Śniatyn (20 procent), 53 okręgi ma szkół 1-klas. w granicach 20—49 proc.; zaś 50 proc. i więcej aż do 80 procent okręgów 19, na przykład Brody 51·2, podczas gdy Nadwórna posiada takich szkół już 68·2, Sanok 67·3, a Turka 79·2.

W 46 okręgach znajdujemy 101 szkół 6-kl. które są zawiązkiem szkół wydziałowych.

Na ogólną liczbę 98 szkół wydziałowych jest męskich 42, a żeńskich 56. Szkoły wydziałowe męskie są wszystkie 3-klasowe; przy niektórych zaprowadzono klasę czwartą, jako klasę nadetatową o specyalnym planie naukowym z większem uwzględnieniem wykształcenia formalnego, ze szkół wydziałowych żeńskich zaś 38 jest 3-klasowych, 14 — 5-klasowych, a 4 — 6-klasowych. Najwięcej szkół wydziałowych posiada Lwów (17) i Kraków (16); reszta 68 rozkłada się na 32 okręgi.

Liczba szkół wydziałowych, począwszy od r. 1870, we wszystkich krajach koronnych stale wzrastała z wyjątkiem Galicyi. Stan liczebny tych szkół był u nas w r. 1899/10 45, 1904/5 71, a 1909/10 98. — Obecnie co do ilości tych szkół, zajmuje Galicya czwarte miejsce wśród krajów koronnych; wyprzedzają ją Czechy, Austrya Dolna i Morawy. *(bb.)*

Proces Damazego Macocha.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Piotrków, w lutym.

Dalszy ciąg aktu oskarżenia streszcza się w następujących szczegółach:

IV.

Kochanki OO. Izydora i Bazylego.

Śledztwo dalsze wykazało, że O. Izydor Starczewski miał kochankę Stefanię Malzównę, córkę muzykanta klasztornego, z którą w r. 1909 miał dziecko. Na czas rozwiązania wysłał ją O. Izydor do Warszawy, dokąd posyłał na utrzymanie pieniądze. Opowiadano też, że i Bazyli Olesiński miał kochankę, o czem przeorowi Rejmanowi niejednokrotnie donoszono.

Zeznania Heleny Macochowej.

Helena Macochowa zaprzeczyła stanowczo udziału w zabójstwie męża i w kradzieży pieniędzy klasztornych. Zaprzecza również, jakoby wiedziała o sfałszowanych świadectwach śmierci i metrykach. Z Macochem, jak twierdzi, poznała się lat temu 8, gdy po skończeniu 4 klas gimnazyalnych wstąpiła do telegrafów łódzkich.

Przyjechała wówczas do Częstochowy, spowiadała się u Damazego i tego samego dnia poznała się w Częstochowie na wałach. W kilka dni potem przyjechał Damazy do Łodzi i widział się z nią, poczem już stale odtąd ponawiał swoje odwiedziny. — W r. 1906 wyjechała do Warszawy, gdzie mieszkała jakiś czas u krewnych. Później, gdy się zbliżyła do Damazego, wynajął jej mieszkanie w Alejach Jerozolimskich i często ją w niem odwiedzał, a nawet dawał jej coraz znaczniejsze sumy pieniędzy, tak, że złożyła sobie na książeczkę 5620 rubli i spłaciła dług rodziców w sumie 5000 rubli. Nadto na podróż z siostrą Ireną do Austryi dał jej Damazy 1000 rubli. Gdy zdziwiona zapytała Damazego, skąd ma tyle pieniędzy, wyjaśnił jej, że są to jeszcze fundusze „kawalerskie" i że w kasie klasztornej są pieniądze wspólne, z których każdy zakonnik bierze tyle, ile mu się podoba, a reszta idzie na klasztor. Na zwróconą mu przez Helenę uwagę, że w klasztorze jest wprowadzona „komuna", Damazy odrzekł, iż komuna polega na tem, że w klasztorze wcześniej zamyka się furtę, aby się zakonnicy nie rozpuszczali. Damazy kilkakrotnie proponował Helenie, aby za niego wyszła za mąż, mówiąc, iż zrzuci habit zakonny. Ona na to nie chciała się zgodzić i wtedy Damazy zaczął ją swatać za brata Franciszka, lecz małżeństwo to nie doszło do skutku.

Helena opowiada następnie o wyrobieniu jej przez, Damazego Macocha dokumentów o wyjściu za mąż za Wacława Macocha. Męża nowozaślubionego pokochała serdecznie; niebawem jednak Wacław zaczął ją podejrzywać, a podejrzenia jego wzrosły od chwili, gdy znalazł u niej list dawnego konkurenta, ślusarza Juliana Bulrackiego, który o nią przedtem się starał. Ani o sfałszowaniu metryk i dokumentów, ani o tem, jakoby Damazy zabił jej męża Wacława, zgoła nie wiedziała — przeciwnie, wierzyła zapewnieniom Damazego, że Wacław, zdenerwowany podejrzeniami, wyjechał na zawsze do Ameryki.

Dalszy przebieg sprawy opowiada Helena zgodnie z poprzednio podanemi już szczegółami. Dopiero po przywiezieniu jej przez policyę do Częstochowy w dniu 7 października, dowiedziała się, że mąż został zabity. O znalezieniu trupa w sofie pod Zawadami nic nie wiedziała, gdyż od czasu wyjazdu z Warszawy nie czytała gazet. Jaka była przyczyna zabójstwa Wacława, Helena nie wie. Na powtórnem śledztwie zmieniła jednak Helena zeznanie swoje i przyznała, że znalazłszy w rzeczach Damazego paszport Wacława, zrozumiała, że Damazy powiedział jej nieprawdę o jego wyjeździe do Ameryki. Wówczas przycisnęła do muru Damazego, który wyznał jej, że zabił Wacława za to, iż był awanturnikiem i człowiekiem niewdzięcznym. Nadmienił przytem, że trupa, przy pomocy Załogi, wywiózł w pole, a tam go znajdą i pochowają. O tem wszystkiem powiedziała ona swojemu bratu w Częstochowie. Nie zawiadamiała zaś policyi o całem tem zdarzeniu, ponieważ Damazy groził zastrzeleniem jej. Domyśla się jednak, że przyczyną zabójstwa była zazdrość Damazego, ponieważ wiedział on, że Helena kocha Wacława i jest mu wierną. Wacław zaś Damazego nie cierpiał i nazywał go szubrawcem i rozpustnikiem. Po zabójstwie Damazy prosił ją powtórnie, aby wyszła za niego za mąż, na co ona się nie zgodziła.

Zeznania O. Izydora.

Izydor Starczewski zeznał, że poznał się z Macochem w roku 1900, gdy wstąpił do klasztoru, zaprzyjaźnił się zaś z nim i z Bazylim Olesińskim dopiero w roku 1907. Od tej pory wszyscy trzej bywali u siebie. Starczewski twierdzi, że nie wiedział nic o stosunkach miłosnych Macocha z Krzyżanowską, domyślał się ich tylko, gdyż zauważył, że ile razy Helena przyjechała do Częstochowy i zamieszkała u Morzykowskich, Macoch stale znikał ze swej celi i cały czas przepędzał z nią u Morzykowskich. Widział też kilka razy, jak Macoch całował Krzyżanowską i mówił jej „ty". Starczewski wiedział o wszystkich projektach, jakie snuł Damazy w celu wydania za mąż Heleny za Franciszka, a następnie za Wacława Macocha.

Twierdzi dalej Starczewski, że o zabójstwie Wacława Macocha nic nie wiedział, ponieważ 2 lipca 1910 r. otrzymał od przeora beztermінowy urlop do czasu otrzymania drugiego miejsca. Zarówno Macoch, jak i Starczewski, starali się wówczas już o wystąpienie z zakonu. Starczewski przepędzał urlop w Sieradzu u swoich rodziców i tam widział się z Macochem, którego do siebie wezwał celem wspólnego omówienia dalszych swoich planów. Macoch opowiadał mu wówczas, że zrobił skandal nowemu przeorowi Welońskiemu za to, że nie chciał dać mu urlopu, Starczewski nawzajem opowiadał o swoich staraniach u biskupa w Włocławku w sprawie otrzymania probostwa. Z Sieradza wyjechali razem z Macochem i byli w Krakowie, Warszawie, Żytomierzu i Włocławku, w celu szukania miejsca. Wrócili do Częstochowy 3 września. Na drugi dzień Macoch wyjechał i od tej pory już go Starczewski nie widział. W drodze do Krakowa namawiał go Macoch, ażeby razem wyjechali do Ameryki, na co on się nie zgodził. W listach, pisanych do Starczewskiego, Macoch prosił go, aby wziął od policmajstra Częstochowy wojskowy bilet Załoga, i żeby nie wskazywał nikomu adresu jego, t. j. Macocha, co mocno Starczewskiego zdziwiło.

Przyznał się też Starczewski do wysłania owych dwóch depesz do Macocha. Kiedy pokazano mu fotografię zabitego Wacława, domyślił się, że Wacława zabił Damazy. Ponieważ zrobiło mu się żal Macocha, posłał do Sieradza do ojca swego list z prośbą o wysłanie następującej depeszy: „Warszawa. Chłodna 68. Jeżewskiemu. Kumoszek niech wyjeżdża, grozi niebezpieczeństwo, 31 Stach". Liczba 31 oznaczała numer dorożkarza, który pierwszy doniósł policyi o historyi z sofą. Depeszę podpisał swojem imieniem chrzestnem, aby policya nie domyśliła się, że to od niego.

Przed wysłaniem depeszy, dwa razy Izydor spowiadał Damazego.

Starczewski nie przyznaje się do kradzieży w skarbcu, ani do wspólnictwa z Olesińskim i Macochem. Nie przyznał się również, że obstalował podrobione klucze do skarbczyka u ślusarza Jakóba Starczewskiego. Zaprzecza również, jakoby razem z Macochem zastali Olesińskiego w skarbczyku, kiedy kradł pieniądze. Twierdzi on, że wystarczały mu na własne potrzeby pieniądze, otrzymywane legalnie od Olesińskiego i nieboszczyka Gawełczyka, jako zarządzających skarbcem. Wódkę, wino, koniak i inne rzeczy wydawali mu z wiedzą przeora Rejmana, który dawał im też pieniądze na wyjazd za granicę. Starczewski przyznaje w końcu, że miał także kochankę i to tylko jedną, która go nic nie kosztowała, gdyż posiadała własny fundusz.

Obchód ku czci Krasińskiego.

Z Komitetu, zajmującego się urządzeniem obchodu ku czci Krasińskiego, otrzymujemy następujący komunikat:

Z uwagi na wiele zgłoszeń osób zamiejscowych, które jednak ze względów od nich niezależnych, nie mogą przybyć na uroczystość ku czci poety w dniu 19 lutego b. r. Komitet przesunął cały uroczysty obchód na piątek dnia 23 lutego b. r. Zmian w programie w jego porządku nie będzie żadnych. Bilety sprzedane na uroczystą Akademię w Starym Teatrze oraz na przedstawienie w Teatrze miejskim z datą 19 lutego, ważne są na piątek 23 lutego b. m.

Komitet uroczystość całą ma już w zupełności przygotowaną. Rano o godzinie 10 odbędzie się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, podczas którego chór akademicki, pod batutą Bolesława Wallek-Walewskiego, odśpiewa szereg pieśni, układu: Deca, Świerzyńskiego, Rudnickiego, Garbusińskiego i Pękiela. Z tego niektóre melodye dorobione zostały do słów Z. Krasińskiego. Na głosy śpiewać będą panie: Mayer-Rożańska i Ciechanowska.

W południe o godzinie wpół do 12 odbędzie się w sali Starego Teatru uroczysta Akademia, na którą między innemi złożą się: przemówienia St. hr. Tarnowskiego, fantazya dyr. Żeleńskiego pod tytułem „Roma", śpiew solowy p. Ludwiga i deklamacya znanego deklamatora p. Lekszyckiego.

Wieczorem o godz. wpół do 8 przedstawienie w teatrze miejskim z niezmienionym programem.

Po zaproszenia na otrzymanie biletów wstępu (bezpłatne) na nabożeństwo do katedry i na Akademię zgłaszać się należy, (ustnie lub piśmiennie) do p. A. E. Balickiego „Straż Polska" Floryańska l. 1 pierwsze piętro od godz. 5 do 6 wieczorem, codziennie.

Z krakowskiego bruku.

(Impresye zimowe. — Usuwanie śniegu. — Kraków a Wiedeń. — Katar a bal. — Wniosek karnawałowy).

Od kilku dni mamy odwilż. Rano, dzięki przymrozkowi chodzimy po suchych ulicach, w południe, dzięki słońcu zwycięskiemu, brodzimy w topniejącym śniegu. A mamy śniegu tyle, że od trzech dni przeszło liczne furmanki wywożą go, nie wyczerpawszy jeszcze niepożądanych zapasów. Na dziedzińcach, w cieniu wysokich oficyn, leżą zwały śniegu, który zapewne spłynie gdzieś dopiero w kwietniu, równocześnie ze śniegiem tatrzańskim.

Wyjechawszy pod park Jordana, możemy widzieć jeszcze wielką, białą przestrzeń, jakby olbrzymi obrus, rzucony z powietrza. W mieście już dawno zniknęła biel śniegu, który, o ile go jeszcze nie wywieziono, przedstawia brudną masę, zmięszaną z odpadkami miejskiemi, śmieciami i sadzą, opadającą z kominów. Nawet na plantach śnieg stracił swoją białość niepokalaną. Moralista mógłby na tem tle czynić przeróżne porownania, ale kronikarz, zwłaszcza w karnawale, rezygnuje z morałów. Ale nie z moralności.

Czyniąc obowiązkowe studya nad zimą, ale nie meteorologiczne, tylko dziennikarskie, stwierdziliśmy na podstawie doniesień obcej prasy, że Królewiec należy do miast najbardziej obfitujących w śnieg. Nic też dziwnego, że wysilają się tam wszyscy pomysłowi ludzie na walkę ze śniegiem, podobnie jak niektóre panie wysilają się na walkę z piegami. W obu wypadkach skutek w stosunku do pracy niewielki. Pomiędzy innemi użyto w Królewcu pary po niszczenia śniegu. Natychmiast po opadzie służba zgartywała śnieg w duże kopce, a wtedy do każdego kopca po kolei przyjeżdżał przyrząd w kształcie wielkiego kotła, silnie ogrzanego. Rurę, zakończoną sitkiem i wśrubowaną do kotła, wpuszczano głęboko w kopiec, a puszczona para o bardzo wysokiej temperaturze, uchodząc przez sitko, topiła śnieg, który spływał do kanałów jako woda.

Podobno ten sposób usuwania śniegu jest zanadto kosztowny i zostanie zarzucony. Wierzymy w to, zapewniając czytelników, że nie częstujemy ich farsą. Bardzo praktycznie urządziła się Praga. Tam stare i niezdolne już do jazdy wagony dawnego tramwaju konnego zostały przerobione do celów wywożenia śniegu kosztem 210 koron od wagonu. Po godzinie 10 w nocy, gdy ruch tramwajowy jest słaby, wozy owe kursują po szynach i wywożą śnieg za miasto.

Wiedeń posiada dotąd do wywożenia śniegu jednokonne wózki dwukołowe, które w XX wieku i w stolicy państwa mają wygląd archaiczny. U nas do tego celu służą wielkie wozy magistrackie z bardzo porządnym zaprzęgiem, a kiedy one nie mogą podołać, najmowane są furmanki wiejskie. Lepsze to z pewnością, niż wiedeńskie wózki.

Z nastaniem odwilży zaczyna trapić Krakowian katar i ból zębów. Są to choroby, na które się wprawdzie nie umiera, które jednakże są bardzo niemiłe, zwłaszcza podczas karnawału. Już łatwiej pójść na bal z piekącym nagniotkiem, albo złamanem sercem, aniżeli z katarem. W takim wypadku nos, który Bergeracowi zapewnił nieśmiertelność, staje się plagą zarówno dla właściciela, jak dla otoczenia.

Karnawał już przebył swój zenit i coraz więcej chyli się ku popielcowi, który tego roku wypada na dzień 21 b. m. Tak zwane wielkie zabawy, posiadające swoją tradycyę i ugruntowaną sławę, już się odbyły — ale to wcale nie przeszkadza tym, którzy chcą się jeszcze bawić. Wszak pozostaje jeszcze 10 dni karnawałowych, podczas których można urządzić mnóstwo zabaw, byle nie brakło animuszu. Tym wszystkim zabawom życzymy naprzód powodzenia, zwłaszcza gdy chodzi o cele humanitarne. A przy tej sposobności skromny wniosek. Oto każdą zabawę, a cóż dopiero wielki bal, trzeba urządzać często przez kilkanaście dni z wielkim nakładem trudu. Należy to wprawdzie do komitetów, o ile możności jak najliczniejszych, ale wiadomą jest rzeczą, że w każdym komitecie jest tylko kilku pracujących, reszta zaś służy dla ozdoby. (Dzieje się podobnie nie tylko w komitetach). Ci pracujący mogą z całą słusznością powiedzieć o sobie: „Sic vos non vobis". Pracują z zaparciem się dla drugich, sami nie bawiąc się. Za to należy im się słuszna nagroda poza słowami podzięki. Mianowicie uczestnicy dotychczasowych balów powinni ku końcowi karnawału urządzić „bal komitetowych", na którym do woli mogliby hulać, lub flirtować członkowie i członkinie rozmaitych dotychczasowych komitetów, gdy praca urządzenia zabawy przypadłaby innym w udziale. Ale komitet tego balu musiałby się bezwarunkowo składać z samych nowych ludzi, ażeby jaki zapalony komitetowiec nie popsuł pomysłu, dostawszy się także i do tego komitetu. Byłby to kawał karnawałowy.

Kronika.

Kraków, 10 lutego.

Sprawy miejskie. Komisya administracyjna uchwaliła wczoraj projekt instrukcyi dla utworzyć się mającej komisyi do notowania cen bydła i nierogacizny na miejskiej centralnej targowicy.

Zadaniem komisyi do notowania cen będzie nie tylko zbieranie i publikowanie rzeczywistych cen bydła i nierogacizny na każdym targu, ale także zestawienie ich porównawcze obok cen bydła na innych wielkich targach, a w szczególności na targu wiedeńskim.

Piknik rolników mający się odbyć w salach Starego Teatru 14 b. m., zapowiada się bardzo dobrze. Komitet dokłada wszelkich starań, ażeby tegoroczny piknik stanął pod względem urządzenia i zabawy na równi z poprzedniemi, które zawsze cieszyły się powodzenieniem i liczną frekwencyą kół towarzyskich. Rozsyłanie zaproszeń jest już na ukończeniu. Po nieliczne pozostałe, należy zwracać się do komitetu pod adresem: Loretańska 6, T. Jełowiecki, między godziną 6 a 7 wieczorem.

Z teatru. W przyszłą sobotę wystawiony będzie dramat Tad. Konczyńskiego „Straceńcy". — W sztuce wystąpi p. Przybyłko-Potocka.

Koncert W. Burmestra zapowiedziany na dzień 16 bm. ma przed sobą widoki powodzenia jak najświetniejszego. Burmester jest od pierwszej chwili ukazania się w Krakowie ulubieńcem naszej publiczności, gra jego bowiem, doskonała pod względem technicznym, a zalecająca się w pierwszym rzędzie wykwintnym smakiem, posiada tyle właściwego wdzięku, że każda publiczność urokowi jej uledz musi. W wykonaniu zwłaszcza drobnych archaicznych rzeczy, Burmester jest mistrzem niedoścignionym. Tym razem grać będzie obok innych Sonatę Beethovena, a nadto koncert Mendelsohna. Bilety na koncert Burmestra są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Srebrne gody. P. Franciszek Sauer, obywatel m. Krakowa i właściciel znanej kawiarni, obchodził w dniu dzisiejszym uroczystość srebrnego wesela. Parę jubilatów pobłogosławił w małej kaplicy kościoła Maryackiego ks. kan. Jarynkiewicz, poczem pp. Sauerowie podejmowali gościnnie we własnem mieszkaniu liczne grono zaproszonych znajomych i przyjaciół. Pp. Sauerowie otrzymali nadto liczne depesze i listy z życzeniami, świadczące o żywej

---

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

ZAWROTNE DROGI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

18 (Ciąg dalszy.)

Skinęła mu głową, uśmiechnęła się przyjaźnie i wyszła z pozornym spokojem z jego pracowni, nie zdradzając ani w chodzie, ani w postawie rozpętanej w niej burzy myśli, wrażeń i olśnień uczuciowych.

Wańkowski odprowadził ją do drzwi, a potem wzrokiem wiódł ją w dół po schodach, póki nie zniknęła na jednym z niższych zakrętów. Stał jeszcze długo na progu pracowni zamyślony, w oczach z obrazem jej sylwetki, ginącej w mrokach klatki schodowej.

Głęboka radość osnuwała mu jej cień, który kołysał się przed nim daleki, a mimo to widoczny dla jego wyobraźni, za nieprzebitym gąszczem murów.

Tymczasem pani Wanda, tłumiąc w sobie siłą woli opanowujące ją wzruszenie, rozgorączkowana wpadła do dorożki, kazała się wieźć do siebie i dopiero, kiedy zatrzasnęła za sobą drzwi własnego mieszkania, mogła dać folgę rozjadłej sforze wrażeń i wzruszeń, które ją obskakiwały ze wszech stron, napierając na nią z zaciekłością i szaleństwem.

— Słyszałaś, co mówił? Jaki głos? Jaki ton?

— A te jego oczy, otulające cię w swoje gorące, tęskne promienie!

— A te jego usta?... Które mówiły po raz pierwszy tylko dla ciebie! Tylko dla ciebie!

— Można oszaleć z radości! Można oszaleć!

— Droga głowa jego! Drogie oczy jego! Drogie usta jego! Te usta! Te usta!

— Milczcie namiętności!... Tylko serce niech mówi... Tylko rozkochane serce...

— Więc że to być może, że on, ten wielki artysta, czuje coś więcej dla mnie — — niż — —

— On dla mnie??

— Ja dla niego?

Padła na sofę, tuląc głowę rozpaloną w podwinięte ramiona.

— Wando!! Wando!! — daleki głos w duszy nawoływał ją do przytomności.

— Nie powiedział ci nic więcej nadto, że cię lubi.

— To przecież tak łatwo — —

— Jesteś ponętną — —

— Zmysły — — rozumiesz??

Podniosła głowę, jakby nasłuchując tych zgrzytliwych upomnień, które w szalejącym wirze zmiennych myśli i wzruszeń, wydobywały się z tajni jej duszy.

— Przyrzekłaś mu...

— Że staniesz tam na wzniesieniu.

— A piękna jesteś! Klasycznie piękna!

— Dawniej nie wiedziałaś. Teraz to wiesz, bo baczysz sama na siebie, bo obliczasz, czy efekt twojej linii odpowie godnie jego wyobraźni, bo się strachasz...

— Ale już wiesz, że zachowałaś wdzięki dziewicze, niepokalane!

— A on to przeczuwa! Więc podziwia cię, jak rzeźbiarz!

— A może...

— Hahaha — —

Przymknęła rozgorzałe powieki. Krew biła jej młotem w skroniach. Szał uderzających do głowy myśli podnosił jej pierś w gwałtownym rytmie.

Ostra, przenikliwa, wąziuchna smuga, jak letnia błyskawica na brzegu ciemnego widnokręgu przemknęła przez jej mózg:

— Wańkowski... słyszysz Wando... jest nadewszystko młodym mężczyzną.. ty już wiesz, co to znaczy... i wiesz... że przyjdzie chwila...

Smuga zagasła.

Wanda zerwała się. Jęk dusił ją w gardle. Okrutnie bezczelne myśli potratowały całą łąkę jej delikatnych, kwietnych marzeń i przeleciały po niej, jak tabun rozszalałych koni. Już nic nie podniesie świeżych jaskrów, zdeptanych niezapominajek i zerwanych bławatów.

Tabun przeleciał ohydny, urągliwy. Słodka melodya rozmarzonych tonów, uśmiechniętych przeczuć i subtelnych niepokojów, która snuła się za nią na jawie i grała jej nieraz we śnie w czasach ostatnich, a z której zdawać sobie nie chciała sprawy, poczytując ją za zadowolenie wnętrzne z nowego życia, szarpnięta palcami zmysłów, uciekła spłoszona ze strun i rozprysnęła się, sypiąc drobniuchne perły na podeptaną łąkę — —

Czerwona mgła, unosząca się nad nieświadomemi uczuciami, świeżemi jak wodne lilie i jak wodne lilie łaknącemi jedynie spokoju i dni słonecznych, a nie burz i wichrów — pękła i rozwiała się doszczętnie.

— Ach, jak żal... jak żal...

— Ach, jaka szkoda, że podeptane kwiaty, rozszarpana mgła i lilie wodne wydane burzom i huraganom...

— Tak było dobrze śnić...

— Tak było dobrze marzyć...

— Jaka szkoda... jaki żal...

— Był ogród na wiosnę aż biały od morza świeżych koron wiśniowych... a teraz płatki lecą w dół, lecą... jak suche liście w jesieni...

— A tak było dobrze trwać w tej wiośnie i nie utracić wiśniowych kwiatów i nie widzieć tego deszczu lecących cudnych koronek — —

— Brudne, brudne życie!

— Marzenia giną, chychocą zmysły — —

Odrzuciła głowę i z koralowych jej warg padł rozkazujący, dumny protest:

— Nie chcę!

— Raczej uciec!!

— Na nowo zaczynać??

— I co?? tę podróż na łodzi namiętności, aby osiąść wreszcie na mieliznie?? i potem siebie samą nienawidzieć?

— Nie chcę!! nigdy!! nigdy!!

Gwałtowny pochód po pracowni uspokoił ją powoli. Myśli pobiegły w inną stronę:

— Szalona! szalona! po co wybiegasz tak daleko naprzód?

— Kto powiedział, że melodya umarła?

— Kto powiedział, że on ciebie kocha?

— Wiesz, co mu przyrzekłaś. Więc skąd miłość? po co te refleksye?

— I co właściwie się stało?

— Że Wańkowski cię lubi? że dopomina się o dotrzymanie słowa?

— I uderzać z tego powodu w tak wielki dzwon?

— A może, Wando, największa prawda w tem, że ty... ty tu jesteś najwięcej winna...

— Bo pomyśl — —

Stanęła przy oknie, za którem sypały się tumany śnieżnej mgły, otulające całą rzekę pojazdów, ludzi i tramwajów, lecącą na złamanie karku, w rańtuchy białe, fantastyczne...

— Więc co? — zapytała samej siebie.

Utajona prawda skuliła się jak ryś do skoku Wanda z natężoną uwagą poszukiwała jej w swej świadomości.

— I nagle błysły pazury:

— Ty go kochasz!

— To jest największa prawda!!

— Zgadłaś odrazu!! tam!! w jego pracowni!!

Przytuliła czoło mocniej do zimnej szyby.

— Ty go kochasz i oto wszystko, co wiedzieć trzeba!!

— Kochasz go!! więc myślisz o nim!

— Kochasz go! więc podeptane łąki i połamane lilie i rozwiane mgły!! bo to przyjść zawsze musi, tam gdzie miłość wyrasta.

— Miłość kobiety do mężczyzny — —

— Kochać to wzruszać się — lecz kochać to także obawiać się...

— A ty myślałaś — ahahaha..

— Kochasz go!! i stąd wzięło się wszystko.

(C. d. n.)

---

sympatyi, jaką się oboje małżonkowie cieszą w szerokich kołach miasta.

Z klubu słowiańskiego. W sobotę 10 b. m. odbędzie się doroczne walne zebranie członków, potem odczyt prof. dr Tad. Stan. Grabowskiego: „Krasiński w Czechach“. Początek o godz. wpół do 6 wieczorem. (Podwale, 9).

Ze Stow. urzędniczek pocztowych. Zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę, 11 b. m., o godzinie 5 po południu, w sali Rady powiatowej (Pijarska 1).

W Kole mieszczańskiem odbyło się wczoraj zgromadzenie obywateli w sprawie projektowanej ustawy o opłatach od przyrostu wartości dla Krakowa. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, stwierdzającą, że opłaty te wywołaby nowe podrożenie mieszkań i wezwano Radę m. Krakowa, aby przy szukaniu nowych źródeł dochodu, unikała nakładania na ludność ciężarów, które w przeważnej mierze służą tylko na pokrycie wydatków z poborem opłat połączonych, obciążają ludność, a gminie dochodu nie przysparzają.

Z kraju.

Koncert w Bochni. We wtorek, 13 lutego, odbędzie się w sali kasyna wieczór fortepianowy Haliny Skwirczyńskiej, z którego dochód przeznaczony jest na Macierz śląską. Artystka odegra szereg utworów, któremi na swych koncertach w Paryżu i innych miastach zyskała niezwykłe uznanie i rozgłos.

Tarnów, 9 lutego. (Dyskusya budżetowa w Radzie miejskiej. — Kronika policyjna).

Dnia 7 i 8 b. m. odbyły się dwa posiedzenia Rady miejskiej, na których ostatecznie ukończono dyskusyę budżetową. Przebieg posiedzeń był następujący: Na posiedzeniu środowem, przed przystąpieniem do porządku dziennego, r. dr Rappaport zainterpelował magistrat w sprawie rozbicia odczytu dra Wróblewskiego. Interpelacya wywołała półtoragodzinną dyskusyę, w której niektórzy mowcy starali się wykazać, że rozbicie odczytu dra Wróblewskiego było z góry uplanowane przez partyę klerykalną, której zwolennicy przy pierwszem zdaniu prelegenta podnieśli wrzawę, wezwali policyę i w rezultacie odczyt udaremnili. Przy tej sposobności spadły gromy na magistrat za „sui generis“ cenzurę odczytów „Uniwersytetu ludowego“ w formie wysyłania asesora magistratu na te odczyty w charakterze cenzora. Dr Tertil odpowiedział, że Rada miejska na jednem z dawniejszych posiedzeń udzieliła tego prawa magistratowi.

Podczas dyskusyi przychodziło chwilami do ostrej wymiany słów, zwłaszcza między zwolennikami kahału i jego przeciwnikami, tak, iż miało się wrażenie, że posiedzenie zostanie zerwane.

Po przystąpieniu do porządku dziennego podjęto szczegółową dyskusyę budżetową. Przy pozycyi „wydatki z powodu przechodowych kwaterunków wojskowych po hotelach“ uchwalono wniosek komisyi budżetowej, zmniejszający tę pozycyę do kwoty 2000 koron, wydatki nadzwyczajne zmniejszono z kwoty 10.000 koron do 8000 koron. Przy pozycyi „datek drożyźniany 10 proc. dla urzędników i służby miejskiej“, uchwalono wezwać magistrat, aby poczynił starania w sprawie zmiany etatu płac urzędnik miejskich.

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej burmistrz dr Tertil odczytał pismo r. ks. infułata Walczyńskiego, w którem z powodu słabego zdrowia jakoteż sytuacyi, jaka się wytworzyła w Radzie miejskiej, rezygnuje z godności radnego, poczem imieniem magistratu stawia wniosek, aby rezygnacyi nie przyjąć i w tym celu wysłać do niego deputacyę. Wniosek przyjęto. Wśród wielkiego napięcia zabrał głos dr Schützer jako ten, którego mowa na posiedzeniu środowem spowodowała rezygnacyę ks. Walczyńskiego, podniósł jego zasługi koło budowy domu nieuleczalnych, wielką tolerancyę dla wszystkich i ustawiczne dążenie do łagodzenia sporów, oraz wyraził wielkie ubolewanie, gdyby rezygnacya stała się faktem dokonanym. W skład deputacyi weszli radni: dr Tertil, dr Mütz, prof. Schantroch, Schubert, Kościułek i dr Schützer.

Po przystąpieniu do porządku dziennego podjęto w dalszym ciągu dyskusyę budżetową.

Poraz pierwszy mieliśmy w Radzie dyskusyę syonistyczną przy wniosku komisyi budżetowej, która dla stowarzyszeń syonistycznych „Miriam“ i „Safa Berura“ wstawiła w budżet subwencyę w kwocie 100 i 500 koron. Przemawiali: prof. Schantroch, dr Merz, dyr. Trochanowski, Holzapfel, Margulies, Offner, dr Leniek, Rypuszyński i dr Bornel. Mowcy chrześcijańscy sprzeciwiali się wnioskom komisyi budżetowej, motywując swój sprzeciw tem, że oba stowarzyszenia zieją nienawiścią ku polskości, że w szkółkach hebrajskich, utrzymywanych przez te stowarzyszenia, zaszczepiają jad nienawiści specyalnie ad hoc sprowadzeni z Rosyi nauczyciele języka hebrajskiego, że w tych szkółkach zabrania się mówić po polsku itd. Argumenty radnych chrześcijańskich zbijali radni żydowscy wykazując, że subwencye dla stow. syonistycznych idą wyłącznie na cele kulturalne t. j. na naukę języka hebrajskiego. W głosowaniu wnioski komisyi budżetowej przeszły głosami radnych żydowskich i r. Szatki.

Po przyjęciu „en bloc“ dochodów uchwalono dodatek do podatków. Ze względu, że dochody wynoszą 967.797 kor. 1 hal., a wydatki 1,122.944 kor. 21 hal., przyjęto przeciętną z 3 ostatnich lat wydatność 1% dodatku na 3500 kor. i na pokrycie powyższego niedoboru uchwalono założyć na rok 1912 dodatek gminny w wysokości 44% do wszystkich podatków bezpośrednich.

Od dłuższego czasu powtarzały się przeważnie w mieszkaniach kawalerskich kradzieże z włamaniem. W przeciągu jednego miesiąca popełniono takich kradzieży aż sześć, a to na szkodę Wernera, porucznika Jaicha, kupca Leschkowitza, p. Małeckiego, Maubera i Niedzielskiej. Złodziej zabierał pościel, bieliznę, ubrania, biżuteryę i gotówkę, a sposób dokonania kradzieży wskazywał na jedną osobę. Obecnie policya wpadła na trop sprawcy tych kradzieży, jest nim niejaki Józef Bober, lat 21 liczący, rodem z Krakowa. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono różne przedmioty z tych kradzieży pochodzące, wobec czego Bober do kradzieży się przyznał, podając jako współwinną swą kochankę Waleryę Górczyńską.

Mielec, 8 lutego. (Wybory w Radzie miejskiej i kasynie. — Budowa w gimnazyum. — Czy będziemy mieć wojsko? — Z ruchu zabawowego. — Z sali sądowej).

Z końcem stycznia odbyły się u nas wybory uzupełniające do Rady miejskiej. W I kole wyborczem wybrani zostali pp. prof. Piątkowski, Pawlikowski, Kosiński, dr Frank, inż. Haładej, dr Wronka, Leszczycki. W II kole przeszli pp.: Blattberg, Hochhaus, Hermele, Kazana, Demkow, dr Nowaczyński. Przeciwko wyborom w obydwu kołach wyborczych wniesiono pratest zprotest z powodu rzekomej nielegalności.

Z początkiem lutego kasyno tutejsze odbyło doroczne walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru prezydyum i nowego wydziału. Prezesem wybrano ponownie prof. Piątkowskiego; do wydziału weszli pp. Gostwicki, Wolny, dr Isenberg, dr Frank, Szafer, Pajor, Kosiński.

We wrześniu oddany zostanie do użytku tutejszego gimnazyum nowy, nader okazały gmach, wybudowany przez firmę Bettera z Krakowa. Dwupiętrowy ten budynek, posiadający zupełnie nowoczesne urządzenia, strukturą swoją robi nader estetyczne wrażenie i stanie się niezawodnie prawdziwą ozdobą miasta. Dotychczasowy dyrektor gimnazyum p. Moskwa, przed przejście w stan spoczynku bawi w tym roku na urlopie, a zastępstwo po nim objął katecheta zakładu ks. Sitko, który jeszcze w roku szkolnym 1910-11 był prowizorycznym nauczycielem. Fakt ten wywołał wśród kół profesorskich, wśród których wielu starszych profesorów uczuło się tem pokrzywdzonych, żywe niezadowolenie.

Wskutek delegacyi złożonej z pp. dr Isenberga i dr Łojasiewicza, która niedawno interweniowała w wiedeńskim ministerstwie wojny w sprawie sprowadzenia do naszego miasta oddziału kennicy, bawiła tu w tych tygodniach komisya, która badała teren pod przyszłe koszary, nie rozstrzygnęła jednak stanowczo kwestyi „uwojskowienia“ naszego miasta.

Karnawał w tym roku mamy dość ożywiony. — Zabawy odbywają się w Sokole i kasynie. Zwłaszcza ostatnia zabawa w Sokole, urządzona dnia 3 b. m., wypadła znakomicie i przy niezwykle licznej frekwencyi ochoczych par, jak również przy udziale gościnnej drużyny z Sokoła tarnowskiego przeciągnęła się do białego rana w dosłownem tego słowa znaczeniu. Na zakończenie karnawału urządza kasyno zabawę dnia 10 b. m.

Głośny w naszem mieście proces o obrazę czci ks. Pawlikowskiego, miejscowego proboszcza, przeciw p. Ornsteinowi, zarządcy podatkowemu, uległ odwłoce, ponieważ obrońca obwinionego poseł dr Marek z Krakowa, który objął obronę po powołanym na świadka dr Isenburgu, wniósł o wyłączenie sądu mieleckiego i o delegacyę innego sądu. Sprawa ta przez kompetentne czynniki dotąd jednak załatwioną nie została.

Morawska Ostrawa, 5 lutego. (Tow. handlowo-przemysłowe). W niedzielę 4 lutego b. r. odbyło się w Domu polskim zwyczajne, doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa handlowo-przemysłowego pod przewodnictwem prezesa, p. Kajora, który, po zagajeniu, zarządził odczytanie sprawozdania z czynności za rok 1911. Ze sprawozdania tego wynika, że Towarzystwo handlowo-przemysłowe rozwijało się dobrze; członków liczy 95. W r. b. za staraniem Tow. handlowo-przemysłowego i głównie dzięki jego pracy i zabiegom powstała Kasa rękodzielnicza dla licznie tu osiadłych polskich rękodzielników. P. Pijar, skarbnik, odczytał sprawozdanie kasowe, a walne zgromadzenie, na wniosek komisyi szkontrującej, udzieliło ustępującemu wydziałowi absolutoryum. Następnie wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp.: Kajor, prezes, Listwan zastępca prezesa, Słowik Jan sekretarz, Wilczyński skarbnik, Kuska zastępca skarbnika; członkowie wydziału: Biel, Goldberger, Kalemba, Matlak, Pachuta starszy, Nowak i Struller.

Pożar. Z Rzeszowa piszą nam: Dnia 6 b. m. wybuchł pożar w kamienicy Silbera na tak zwanej Baldachówce. Pożar powstał przy rozgrzewaniu zamarzniętego wodociągu. Spłonął dach i wiązania belkowe.

Mszana Dolna, 9 lutego. Dobrane kółko amatorskie tutejszego Sokoła odegrało 4 bm. ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego „Na zawsze“, dramat Lucyana Rydla. Licznie zgromadzona miejscowa inteligencya i górale w poważnym nastroju i z całem zadowoleniem spędzili wieczór. Amatorzy wywiązali się ze swoich ról znakomicie; nie szczędzono im oklasków po każdym akcie. Dochód przeznaczono na budowę sokolni.

Ze świata.

Hojny zapis. Zmarła niedawno w Warszawie ś. p. Jadwiga Norblinowa zapisała 161.000 rb. na cele publiczne.

Represye prasy polskiej. Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego skazano redaktora „Życia Łódzkiego“ na 300 rubli grzywny lub 2 miesiące więzienia za wydrukowanie artykułu p. t. „Zwrot sympatyj społecznych“, traktujących o stosunkach polsko-rosyjskich.

Karnawał w Poznaniu. Z Poznania donoszą: W żadnym jeszcze roku Poznań tak się nie rozbawił, jak w obecnym. W tygodniu ubiegłym odbył się szereg zabaw prywatnych tak świetnych, jakich pewnie od wielu lat w Poznaniu nie było. Jednakże wszystkie osoby, bawiące się prywatnie, pospieszyły także na bal publiczny, na rzecz ubogich Towarzystwa Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Od czwartku 15 lutego zapowiadają się jeszcze dzień po dniu aż do środy popielcowej bale, na cele dobroczynne.

Prześladowanie Ukraińców w Rosyi. Z Kijowa donoszą: Redaktor wychodzącego w Kijowie tygodnika ukraińskiego „Zasiw“, Towstonos, wobec niemożności zapłacenia grzywny, został osadzony w więzieniu na dwa miesiące.

Polskie Tow. miłośników sceny w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: W życiu tutejszej kolonii polskiej zaznaczyć należy fakt bardzo pocieszający. Oto zawiązało się „Polskie Towarzystwo miłośników sceny“, które rozwinęło bardzo żywą i energiczną działalność, o czem świadczy choćby fakt, że dziś już liczy przeszło 70 członków. Przewodniczącym jest p. Aleksander Zieliński, sekretarzem akademik Antoni Sajdak. Towarzystwo przygotowuje obecnie wystawienie dramatu Maskoffa: „Tamten“ w dniu 24 marca i liczy na moralne i materyalne poparcie całej kolonii polskiej, na które też piękna myśl zasługuje.

Zniesienie świąt. „N. W. Tagebl.“ donosi, że w krajach niemieckich w Austryi na podstawie rozporządzenia papieża mają być zniesione następujące święta katolickie: Drugi dzień Bożego Narodzenia, drugi dzień Wielkiej Nocy, drugi dzień Zielonych Świąt, święto Trzech Króli, święto Matki Boskiej Gromnicznej 2 lutego, święto Matki Boskiej 15 sierpnia. Jak wiadomo, imieniem socyalistów p. Seitz oświadczył w Sejmie dolno-austryackim, iż zorganizowani robotnicy nigdy się nie zgodzą na zniesienie tych świąt.

Nagły zgon lotnika. W pociągu osobowym, który wczoraj rano przybył na dworzec kolei zachodniej w Wiedniu, w wagonie, w którym znajdowali się pasażerowie z Paryża, znaleziono pakunki, pozostawione przez kogoś. Przeszukano cały wagon i stwierdzono, że klozet był zamknięty. Po otwarciu drzwi przez ślusarza, znaleziono w nim zwłoki mężczyzny. Z papierów, które denat miał przy sobie, okazało się, że był to lotnik Jacques Weinmann, uczeń Blériota, pochodzący z Szegledynu na Węgrzech, a zamieszkały w Paryżu.

Prasa w Austryi. Z końcem roku 1910 wychodziło w Austryi 4.003 czasopism. Z tych 340 w polskim, 1.068 w czeskim, 89 w słoweńskim, 57 w ruskim, 30 w serbsko-chorwackim, 130 we włoskim, 2.189 w niemieckim, 16 w hebrajskim, 12 w rumuńskim języku. Z 4.003 czasopism wychodziło 1.212 politycznych, względnie 172 dzienników.

Fundacya uczonego. Jak donoszą z Monachium, prof. dr Wilhelm Ostwald, który w roku 1911 otrzymał nagrodę Nobla w sumie 100.000 marek, przeznaczył tę kwotę na rzecz międzynarodowego zakładu dla organizacyi pracy duchowej w Monachium. Instytucyę tę powołał do życia prof. Ostwald.

Śmierć generała pruskiego. Przedwczoraj umarł w Berlinie marszałek polny armii niemieckiej, Wilhelm von Hahnke, licząc 78 lat życia. Był to najstarszy rangą oficer pruski, żołnierz, odznaczający się rozległą wiedzą i ogromną pracowitością. W r. 1851 wstąpił po ukończeniu szkoły kadeckiej do wojska jako podporucznik piechoty. Jako kapitan walczył z odznaczeniem pod Düppel, a w roku 1866 należał do generalnego sztabu II. armii pruskiej. W r. 1870 należał do sztabu III. armii. Zarówno w wojnie przeciwko Austryi, jak w wojnie przeciwko Francyi Hahnke odznaczył się zaszczytnie. Zostawszy w r. 1875 pułkownikiem, szedł następnie po szczeblach karyery wojskowej aż do generał-marszałka. Od r. 1888 do 1901 był szefem gabinetu wojskowego cesarza, a następnie komenderującym w marchiach i gubernatorem Berlina. W r. 1903 został powołany do pruskiej Izby panów, a w roku 1909 przeszedł w stan spoczynku. Prusy tracą w nim postać ze swojej wielkiej epoki.

Heliodor defraudantem. Głośny mnich Heliodor, były przełożony klasztoru w Carycynie, obecnie zdegradowany na zwykłego zakonnika, jak się obecnie okazuje, przy wyjeździe z Carycyna zabrał wszystkie fundusze klasztoru. Pozostali „braciszkowie“ skarżą się obecnie, że teraz, po wyjeździe Heliodora, nie mają zupełnie z czego żyć i skazani są na żebraninę.

Pomimo to naogół w klasztorze panuje zadowolenie z ustąpienia Heliodora, który rządził bracią zupełnie despotycznie. Mianowany już został inny przełożony, a jednocześnie monaster i cerkiew zamknięte zostały zupełnie dla publiczności. Grupki zwolenników Heliodora demonstrują przed murami monasteru i usiłują gwałtem dostać się do środka, lecz ustawione straże z policyi i kozaków rozpędzają ich.

Z działalności Kuliabki. Pisma kijowskie, omawiając sprawę aresztowania głośnego podpułkownika Kuliabki, przynoszą sensacyjne szczegóły o jego dawnej działalności w „ochranie“ i jego „współpracownikach“. Samo aresztowanie jego jest wynikiem rewizyi ochrany kijowskiej, przeprowadzonej, jak wiadomo, przed kilkoma miesiącami przez senatora Trusiowicza. Aresztowania tego bezpośrednim powodem było zdefraudowanie przez Kuliabkę znacznych sum z tajnych funduszów dyspozycyjnych, asygnowanych bez kontroli na ochranę. Sumy te wyniosły, jak się pokazuje, pół miliona rubli. Nadto aresztowano go za niedbalstwo w kierowaniu ochraną, czego wynikiem był, między innemi, zamach na Stołypina. Posługiwał się on rozmaitemi zbrodniczemi osobistościami. Np. bilet członka ochrany znaleziono u poszukiwanego oddawna mordercy i złodzieja Pawlaka.

O Pawlaku tym opowiada ciekawe szczegóły znany Bakaj. Pawlak służył dawniej w ochranie warszawskiej i tam zorganizował szajkę razem ze znanymi, zabitymi już prowokatorami, Gutowskim i Sankowskim, oraz dozorcą ochrany Drebniewem. Szajka ta zatrzymywała przechodniów po ulicach Warszawy, żądając od nich okupu; gdy odmawiali, odprowadzała ich do ratusza i wydawała ochranie jako „bojowców“. Pewnej zaś nocy ludzie ci, ucharakteryzowani i przebrani w mundury policyjne dokonali jedenastu rabunków, nachodząc swoje ofiary rzekomo w celach „rewizyi“. Zdemaskowany w Warszawie, zbiegł Pawlak do Kijowa i tam ofiarował ochranie swoje usługi, zaraz przez Kuliabkę przyjęte. Działalność jego w Kijowie miała taki sam charakter, jak w Warszawie.

Kuliabko, pomimo wiadomych już rezultatów rewizyi senatorskiej i usunięcia go ze służby, został jeszcze przed paru tygodniami przez główny sztab zarządu żandarmeryi w Peterzburgu odkomenderowany do służby w permskim gubernialnym urzędzie żandarmskim. Naczelnik jednak tego urzędu, pułkownik żandarmeryi Kommisarow, oświadczył, że nie chce pracować z Kuliabką. Wobec tego objęcie urzędowania przez Kuliabkę wstrzymano, a tymczasem nadszedł z Peterzburga rozkaz aresztowania.

Dwóch lotników spalonych. Ze Sewastopola telegrafują: Lotnicy, kapitanowie Janisz i Leon, latając na „Fahrmanie“ spadli, przyczem nastąpił wybuch benzyny. Obaj zginęli w promieniach.

Profesor podpalaczem. Z Rygi telegrafują: Były profesor politechniki ryskiej von Fridericks, skazany został na 8 lat ciężkich robót za podpalenie tartaku i młyna w majątku swoim Tukumsnef.

Bombardowanie Paryża. Dziennik „Excelsior“ ogłosił z całą pewnością, że odkrył nowy plan niemieckiego sztabu generalnego, odnoszący się do bombardowania Paryża. Wedle tych rewelacyj, ma napaść w razie wojny 300 aeroplanów niemieckich na Paryż i zasypać go bombami z powietrza. — W ten sposób wspaniała stolica Francyi może być obrócona w gruzy w przeciągu kilkunastu minut. Dzienniki paryskie przedrukowały tę sensacyjną wiadomość i dały do niej niemniej sensacyjne ilustracye. Plan niemieckiego sztabu generalnego ma być w ten sposób wykonany, że natychmiast po wypowiedzeniu wojny, gromady aeroplanów niemieckich polecą ze Sztrasburga i Mecu do Paryża. Przy szybkości 160 kilometrów na godzinę aeroplany z Mecu mogą w dwóch godzinach, a ze Sztrasburga w trzech godzinach dotrzeć do wieży Eiffla. W przeciągu pół godziny aeroplany te rzucą na Paryż 10.000 kilogramów dynamitu, a po wykonaniu tego zadania wrócą nad granicę. Oto najnowszy straszak niemiecki na Francuzów.

Rachunki ministeryalne za pranie. Sprawozdawca budżetu ministerstwa sprawiedliwości w Senacie francuskim wytknął zarządowi tego ministerstwa, że koszta prania są w niem za wysokie. W latach 1907 do 1910 rozmaici ministrowie sprawiedliwości liczyli 8 franków dziennie tytułem wydatków na pranie swojej bielizny. Do tego należy dodać stałą płacę praczek w sumie 1.200 fr. rocznie. Dalej wytknął sprawozdawca tę okoliczność, że w roku 1907 i w roku 1908 ministrowie sprawiedliwości kazali sprawić 76 tuzinów serwetek. Przesilenia te „rewelacye“ nie spowodują, ale może skłonią wyższe urzędy do większej nieco oszczędności.

Samosąd na niewinnych. W mieście Columbus w Stanach Zjednoczonych tłum rozszalały pochwycił czterech Murzynów i powiesił ich na drzewie, strzelając do nich po śmierci. Murzyni byli oskarżeni o napad na białe kobiety. Właściwie jeden był tylko winowajcą między tymi Murzynami, ale tłum, aby się nie pomylić i nie pominąć zbrodniarza, powiesił czterech.

Zmarli.

Jan Franciszek Biliński, magister farmacyi, przeżywszy lat 44, umarł w Leńczach pod Kalwaryą.

Dr Stanisław Homme, profesor gimnazyum VIII, w 33 r. życia umarł we Lwowie. Poza zajęciami zawodowemi brał czynny udział w pracach Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, w Towarzystwie filologicznem i w Związku stenografów. Artykuły treści naukowej umieszczał w czasopismach: „Eos“, „Muzeum“ i „Przegląd stenograficzny“. S. p. Homme był niezwykle lubianym przez uczniów i kolegów.

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ zawiera 10 stronic. Na str. 5 zamieszczamy nowelę Czechowa p. t. „Dramat“.

Szematyzm galicyjski na r. 1912 wyszedł już z druku i jest do nabycia w starostwie krakowskiem w cenie 7 kor.

Dar grunwaldzki. W administracyi „Nowej Reformy“ złożył: Bridge z Dobczyc 10 kor.

Składki. Na zakład w Pawlikowicach złożyli uczniowie i uczenicy III klasy w Przeciszowie 2 K 78 h.

Odznaczenie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał nadradcy sądu kraj. we Lwowie Karolowi d'Abancourt, z okazyi przeniesienia na własne żądanie w stały stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa Leopolda Krebeczonowicza-Sieleckiego i starsz. leśn. Kazimierza Sucheckiego komisarzami inspekcyi leśnej II klasy.

Z kalendarza. W sobotę 10 lutego: Scholastyki p. i Wilhelma; w niedzielę 11 lutego: Zjawienie N. M. P. w L.; w poniedziałek 12 lutego: Modesta i Eulalii mm.

Wschód słońca dnia 10 lutego: o godzinie 7 m. 04; zachód o godzinie 4 min. 46; długość dnia godzin 9 min. 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 lutego termometr doszedł od — 2·5 do + 8·9 Cels.; barometr opadał.

Dnia 10 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 732·7 mm., termometru + 1·5 Cel.; wiatr wschodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 12·7, najniższa — 2·1°. Ciśnienie powietrza 682. Kierunek wiatru południowy. Śnieg szybko topnieje. Prognoza: wiatr halny, możliwy deszcz lub śnieg, niepewnie.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Ulubieniec kobiet“.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Ulubieniec kobiet“.
W poniedziałek: „Majerowie“.
We wtorek: „Ulubieniec kobiet“.
We środę: „Opiekuj się Amelią“.
We czwartek: „Ulubieniec kobiet“.
W piątek: „Majorowie“.
W sobotę: „Straceńcy“.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Straceńcy“.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Peer Gynt“; wieczór: „Jej adjutant“.
W poniedziałek: „Brand“.
We wtorek: „Rigoletto“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę: Dr B. Rydzewski: „Geologia“. (IX wykład ilustr. obrazami świetlnemi.)
W niedzielę: Dr Stefan Frycz: „Filozofia grecka“. (O filozofii wogóle.) 6 wykładów.
W poniedziałek: Dr Józef Reiss: „Zasadnicze formy nowoczesnej muzyki“. (2 wykłady.)

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz. 5—6: Prof. Tokarz: Ustrój wewnętrzny Księstwa Warszawskiego; od godz. 6—7: S. Szpotański: Spiski polskie; od godziny 7—8: Dr Wł. Gumplowicz: Państwotwórcze procesy dziejowe; od godz. 8—9: Dr Z. Daszyńska-Golińska: Rozwój i cechy ludności w XIX i początkach XX stulecia.

W poniedziałek od godz. 6—7: L. Wasilewski: Kwestya ruska; od godz. 7—8: Dr A. Gross: Kwestya mieszkaniowa; od godz. 8—9: Dr Z. Daszyńska-Golińska Rozwój i cechy ludności w XIX i początkach XX stulecia.

We wtorek od godz. 6—7: J. Piłsudski: Historya militarna powstań polskich; od godz. 7—8: T. Filipowicz: Socyologia. Konwersatoryum; od godz. 8—9: S. Szpotański: Spiski polskie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w auli I szkoły realnej o godz. 6.

W poniedziałek: Prof. uniw. dr Wiktor Czermak: „Nowosilców w dziejach Polski“. (II wykład.)

Dział ekonomiczny.

* **W szkole przemysłowej** w Krakowie, w czasie od 1 kwietnia do 30 czerwca odbędzie I półkurs zawodowy dla dalszego kształcenia nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających. Kurs ten obejmie geometryę i naukę o rzutach, rysunki geometryczne i rzutowe (12 godzin tygodniowo), rysunki odręczne i ćwiczenia w szkicowaniu podług przedmiotów i modeli z zakresu zawodowego (10 godz. tygodniowo), modelowanie (4 godziny tygodniowo), naukę o formach przemysłu budowlanego i artystycznego (6 godzin tygodniowo).

Kandydaci mają wnosić do 1 marca należycie uzasadnione podania (zaopatrzone w świadectwa i dekrety) do dyrekcyi państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, za pośrednictwem kierownictwa szkoły, w której pełnią swe obowiązki.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie Banku zaliczkowego** odbyło się we Lwowie. Zebranie, liczące 136 osób, powitał dr Józef Ekielski, członek Rady nadzorczej, poczem sprawozdanie z czynności dyrekcyi złożył dyrektor Terenkoczy. Czysty zysk z roku ubiegłego wynosi 109.477 kor. 26 hal. Członków liczy Bank zaliczkowy z końcem roku 3.589, którzy zdeklarowali udziały w wysokości 1.893 300 kor., a zapłacili na nie dotąd 865.099 kor. 79 hal., czyli 45 7 prc. deklarowanych udziałów. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej referował p. Zygmunt Szulakiewicz, starszy rewident G. K. O. a po udzieleniu absolutoryum z rachunków za rok ubiegły uchwalono dywidendę w wysokości 7 prc.

Jako zastępców dyrektorów zatwierdziło walne zgromadzenie dr. M. Skałkowskiego i p. Alberta Szkowrona. Do Rady nadzorczej wybrano dr. Józefa Ekielskiego, dr. Emila Roińskiego, p. Stanisława Chołoniewskiego, dr. Józefa Merunowicza, p. Józefa Sosnowskiego, dr. Ludwika Wiewiórowskiego i p. Seweryna Widta. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Leon Kozakiewicz, Wiktor Krobicki i Zygmunt Szulakiewicz.

* **Produkcya węgla w Austryi w r. 1911.** Według zestawień, przeprowadzonych przez ministerstwo robót publicznych, wydobyto w roku 1911 ogółem w kopalniach austryackich 148·61 milionów cetnarów metrycznych węgla. Z powyższej sumy wydobytego węgla przypada na Zagłębie ostrawsko-karwińskie 81·77 milionów cetnarów metrycznych, zaś na Galicyę 16·56 mil. cetnarów metr. Reszta produkcyi przypada na rewiry czeskie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 9 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 423, cieląt 237, owiec i kóz 0, nierogacizny 584; razem 1238 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 78·— do 98·—, woły 86·— do 106; krowy od 63·— do 96·—0, jałowniki od 72.— do 89·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 94·— do 120·—; bitej wagi: nierogaciznę od 126·— do 140·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 112·— do 400·—, woły z paszy od 300·— do 425·—, krowy od 140·— do 300·—, jałówki od 120·— do 240·— cielęta od 23·— do 80·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1083 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 139 bydła, 0 cieląt i świń; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 39, na eksport za granicę kraju nierogacizny 27.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 9 lutego.

Tendencya niezmieniona, zaofiarowanie mierne, chęć kupna mierna, obroty mierne.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (77/80 kg) od K 11·70 do 12·10; węgierską nową (79/80) od —·— do —·—: żyto (71/74 kilog.) od 10·20 do 10·65; żyto węgierskie (73/74 kilogramów) od 0·— do 0·—; jęczmień węgierski od 9·30 do 10·10; jęczmień browarny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 9·35 do 10·— koron; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies na paszę targowy od 0·— do 0·—; kukurudzę węgierską nową 0·— do 0·— kor.; kukurudzę rosyjską starą od 10·60 do 10·85; groch Victoria od 15·— do 16·—; groch zwykły od 11·— do 12·25; groch pastewny od 9·75 do 10·50; rzepak zimowy od —·— do —·—; otręby pszenne od 7·45 do 7·80; otręby żytnie od 7·6[illegible] do 7·75; omiecice od 8·25 do 8·75; siano łąkowe od 0·— do 0·—; ziemniaki stołowe od 4·— do 4·50; ziemniaki gorzelniane od 0·— do 0·—; rzepak od —·— do —·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Z sali sądowej.

Kraków, 10 lutego.

(Sprzeniewierzenie w krakowskiej filii Banku krajowego).

Przed krakowskim sądem przysięgłych zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych 42-letni Teodozyusz Wiewiórowski, b. kasyer krakowskiej filii Banku krajowego. Akt oskarżenia prokuratoryi państwa streszcza się w następujących szczegółach:

Na żądanie dyrekcyi Banku krajowego we Lwowie aresztowany został w Krakowie dnia 5 listopada z. r. na dworcu kolejowym obwiniony Wiewiórowski w chwili, gdy wracał z Zakopanego, a to za defraudacyę 20.000 kor., popełnioną w kasie krakowskiej filii w ostatnich kilku latach.

Przy pierwszem przesłuchaniu przyznał się aresztowany Wiewiórowski w zupełności do zarzucanego mu sprzeniewierzenia, które według zeznań urzędników filii Banku krajowego przedstawia się w sposób następujący:

Obwiniony wstąpił w roku 1895 do tutejszej filii jako urzędnik z początkową płacą 60 kor. miesięcznie. Od roku 1897 pracował tam, jako kasyer, i doszedł w ostatnich czasach do pensyi 350 koron miesięcznie, prócz remuneracyi w wysokości czystej jednorazowej płacy miesięcznej oraz dodatku drożyźnianego. U przełożonych i kolegów cieszył się jak najlepszą opinią, wszyscy go uważali za pracowitego, sumiennego i uzdolnionego urzędnika.

Tem łatwiej też, jak brzmi akt oskarżenia, udawało mu się ukrywać popełniane od szeregu lat sprzeniewierzenia, które wyszły na jaw dopiero wtedy, gdy się przyznał przed likwidatorem filii p. Teodozyuszem Kotowiczem i przed naczelnikiem p. Armółowiczem.

Przeprowadzone przez Bank krajowy śledztwo wykazało, że sprzeniewierzona przez obwinionego kwota wynosiła w grudniu 1909 r. 9.000 koron, a rosnąc od tego czasu stale wynosiła w lipcu 1911 roku sumę 22.200 koron.

Sprzeniewierzenia te popełniał obwiniony w dziale likwidacyi wekslowej. Ukrywał zaś swoje operacye w ten sposób, iż nie umieszczał w swoim wykazie wszystkich weksli, w pewnym dniu wykupionych, za które pobrał gotówkę. Potajemnie, w godzinach pozaurzędowych, wykreślał je z dziennika płatności tych weksli, przez likwidaturę prowadzonych. Otrzymaną gotówkę zatrzymywał dla siebie i w ten sposób sprzeniewierzona z biegiem lat kwota urosła do 22.200 koron. Aby wykazać zgodność inwentarza wekslowego z cyfrą bilansu surowego (ogólnego), przerabiał obwiniony w godzinach pozaurzędowych przekazki i juksty likwidatury wekslowej, oraz podrabiał wykazy zainkasowanych weksli, już po oddaniu ich likwidaturze, oraz cyfry w żurnalu likwidatury wekslowej. Ponieważ oskarżony cieszył się ogólnem zaufaniem w Banku, dlatego nie zamykano przed nim tych żurnali (ksiąg) i terminarzy osobno. Obwiniony korzystał z tego i potajemnie, w godzinach pozaurzędowych, uskuteczniał te manipulacye, podrabiając udatnie sygnatury urzędników likwidatury, przyczem posługiwał się scyzorykiem i płynem do wywabiania pisma. Przy rewizyi znaleziono w mieszkaniu oskarżonego dwie flaszki takiego płynu.

Wykrycie tego sprzeniewierzenia byłoby, jak utrzymuje akt oskarżenia, wtedy możliwe, gdyby po niespodziewanem zeszkontrowaniu gotówki w kasie i sporządzeniu surowego bilansu, sporządzono natychmiast inwentarz wekslowy z dniem zbilansowania agend banku, a zarazem sprawdzono, czy ostatnia cyfra tego zestawienia zgadza się z buchalteryą kasową.

Obwiniony przyznał się do wszystkiego i przedstawił historyę zbrodni. Przed 4—5 laty przy wypłacie popełnił kilka pomyłek, które doszły do 400 koron. Nie mając gotówki, ukrywał w powyższy sposób ten brak. Na leczenie żony wydał 5000 kor., pomagał finansowo siostrze, co go kosztowało 6500 kor., weksle płacone za drugie osoby w charakterze ręczyciela, doszły do 2500 koron, omyłki przy wypłacie wynosiły około 3000 koron. Obwiniony tłómaczył się, że cierpiał dłuższy czas na nieustanny ból głowy i dlatego często popełniał myłki przy wypłacie. Defraudacyi dopuścił się dla pokrycia tych wszystkich braków. Długi osobiste obwinionego, w chwili aresztowania, wynosiły 6802 korony.

Akt oskarżenia podnosi wreszcie, że obwiniony miał pensyę dostateczną (350 koron miesięcznie), za żoną wziął 8000 kor. posagu, dzieci

nie miał, od ojca otrzymywał nadto zasiłki pieniężne, mógł więc pracować uczciwie i żyć bez długów. Widocznie życie nad stan doprowadziło go do zbrodni.

Na tej podstawie prokuratorya oskarża T. Wiewiórowskiego o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 183.

Rozprawie przewodniczy st. radca sądowy dr Olszewski, oskarża prokurator dr Ujejski, broni obwinionego dr Jakób Przeworski, poszkodowany Bank krajowy zastępuje adw. dr Bąkowski.

Do rozprawy wezwano kilku świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonego.

Przesłuchanie oskarżonego.

Obwiniony na zapytanie przewodniczącego odpowiedział, że się do winy poczuwa, poczem cichym, przygnębionym głosem szeroko opowiedział, w jaki sposób popełniał zarzucany mu w akcie oskarżenia czyn. Ciężkie położenie materyalne oskarżonego, choroba żony, pomaganie rodzinie, stały się przyczyną nieszczęścia. Nieporządki w kasie zaczęły się od deficytu w kasie, mianowicie raz przy wypłacie brakło mu w jednym dniu około 400 koron i na pokrycie tego deficytu był zmuszony popełnić pierwszą nieprawidłowość kasową. Na pokrycie ewentualnego „manca" miał rocznie tylko 250 koron.

Nieporządki te trwały od 4 lat. Liczył na pewne, że wszystkie te braki będzie mógł uregulować i w tym celu zwrócił się z całem zaufaniem do dyrekcyi i zeznał wszystko. Liczył na wyrozumiałość dyrekcyi, mianowicie spodziewał się, że dyrekcya da mu 14 dni czasu, w ciągu których spodziewał się zebrać przy pomocy krewnych i znajomych potrzebną gotówkę i odesłać ją dyrekcyi. Dostał jednak tylko dni kilka na uregulowanie braków, wysłał więc swoją żonę do Królestwa po pieniądze, sam zaś w tym celu pojechał z początkiem listopada do Zakopanego. Starania jego odniosłyby z pewnowością skutek i potrzebną gotówkę byłby już wkrótce zebrał, tymczasem przy powrocie z Zapanego został na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowany.

Obwiniony zeznał dalej, że obowiązki kasyera, niezmiernie odpowiedzialne, nabawiły go choroby nerwowej i dlatego starał się o przeniesienie na inne stanowisko w Banku, starania te jednak zostały bez skutku. Czynności jego prawie nie były kontrolowane.

Przesłuchanie świadków.

Pierwszy zeznawał dyrektor krakowskiej filii Banku krajowego, p. Armółowicz. Dyrekcyę filii objął w r. 1910 i zastał już oskarżonego na stanowisku kasyera. W dalszym ciągu objaśnił szczegółowo, w jaki sposób oskarżony popełniał nadużycia w likwidaturze wekslowej. Obwiniony nie wykazywał wszystkich weksli, za które pobrał gotówkę, tylko później w likwidaturze przekreślał zatajone weksle i w ten sposób doprowadzał do sztucznej zgodności surowego bilansu z portfelem wekslowym. Defraudacyę wykryto po rewizyi lwowskiej w październiku z. r. Portfel wekslowy wykazał deficyt przeszło 20.000 K. Wówczas dopiero p. Wiewiórowski przyznał się do winy najpierw przed likwidatorem, p. Kotowiczem, a następnie przed nim samym i wypisał na kartce wszystkie zatajone weksle. Do defraudacyi potrzebował oskarżony tylko dwa dni w półroczu, raz pobrać gotówkę, a drugi raz deficyt ten w bilansie sztucznie pokryć. Śladv wymazywania i prostowania cyfr znaleziono w księgach. W banku był bardzo dobrym urzędnikiem, lubianym przez strony i kolegów. Życia prywatnego oskarżonego świadek nie zna. Robił wrażenie człowieka skromnego i cichego. Gdyby oskarżony, mając manco 400 kor., zgłosił się był z tem do dyrekcyi, byłby ten deficyt musiał zwrócić, lecz odpowiedzialności karnej nie miałby żadnej.

Dr Bąkowski imieniem Banku krajowego oświadczył, że Bank krajowy nie przyłącza się do postępowania karnego i nie żąda zwrotu szkody, poniesionej wskutek defraudacyi.

Następnie zeznawali w charakterze świadków czterej urzędnicy Banku kraj.: dr Kotowicz, Witold Mieszkowski, p. Gonet i Mieczysław Walczak. Wszyscy czterej świadkowie przedstawili bardzo obszernie manipulacyę kasową i wystawili oskarżonemu jak najlepsze świadectwo, jako wzorowemu urzędnikowi i jednemu z najlepszych kolegów.

Następnie odczytano akta. Wyrok zapadnie dzisiaj po południu.

Głosy publiczne.

Odznaczenie. Znanej firmie tutejszej, Herman Fiesen, specyalista gorsetów, Kraków, ul. Grodzka L. 4, Wiedeń ul. Mariahilferstrasse 51 i Lwów ul. Jagiellońska 5 i Halicka 13, nadany został tytuł: Cesarsko-królewskiego nadwornego dostawcy. 1527

W dniu 9 lutego 1912 r.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 10 lutego.)

Wiedeń. Stan hr. Aehrenthala nie jest korzystny i lekarze nie pozwalają mu wyjechać z Wiednia.

Insbruk. Sejm tyrolski został odroczony.

Rokowania czesko-niemieckie.

Praga. „Narodni Polityka" donosi dziś, że stan rokowań ugodowych czesko-niemieckich polepszył się. Dr. Foztowi i dr. Urbanowi udało się znaleźć formułkę dotyczącą kilku ważnych punktów nowej ordynacyi wyborczej.

Z sejmu morawskiego.

Berno. Wczoraj Sejm przyjął wnioski komisyi w sprawie budowli wodnych z propozycyą, by te budowle powierzać prywatnym przedsiębiorstwom ze specyalnem uwzględnieniem przemysłu morawskiego.

Następnie przyjęto dwa wnioski nagłe, wniesione przez Czechów i Niemców, w sprawie ustanowienia stałej komisyi z 25 członków, któraby rozstrzygała między Niemcami a Czechami wszystkie sporne kwestye polityczne, narodowościowe i kulturalne. Wybór członków tej komisyi odbędzie się we wtorek.

Zapowiedź upadku Khuena.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem zajmowano się sprawą reformy wojskowej na Węgrzech. Dziś przybędzie do Wiednia hr. Khuen, aby przedłożyć jutro cesarzowi wyniki wczorajszej węgierskiej Rady ministrów i stanowisko rządu węgierskiego w sprawie wojskowej. Oczekują teraz, że decyzya szybko zapadnie, albowiem nie jest wykluczonem, że w razie odrzucenia propozycyj rządu węgierskiego przez koronę, hr. Khuen poda się do dymisyi.

Budapeszt. Kossuth oświadcza, że właśnie te dwa punkty, co do których Khuen nie zdołał uzyskać w Wiedniu żadnych koncesyj, a mianowicie co do powoływania rezerwistów zapasowych i języka służbowego w procedurze karnej wojskowej, uważa za najważniejsze. Hr. Apponyi oświadczył wczoraj w klubie partyi Kossutha, że Khuena uważać należy za prezydenta ministrów, który już upadł, albowiem on, który powinien był znać stosunki u dworu i w rządzie wiedeńskim, zanadto angażował się z opozycyą.

Z Chorwacyi.

Sarajewo. Według komunikatu, ogłoszonego w partyjnym organie chorwackiego Związku „Hrvatska Zajednica", postanowił centralny wydział tego Związku na konferencyi w zasadzie fuzyę z katolickim Związkiem pod warunkiem, że arcybiskup dr Stadler przedtem w dyecezyalnym organie ogłosi zniesienie nałożonego poprzednio interdyktu na Związek katolicko-narodowy. Celem ułożenia warunków fuzyi odbędzie się 5 marca konferencya. Jak w kołach politycznych sądzą, uczyni arcybiskup Stadler zadość życzeniu Związku narodowego.

Konfiskaty dzienników.

Zagrzeb. Konfiskowanie dzienników przechodzi wszelkie granice. Dziennik „Pokret" ogłasza, że w ciągu sześciu tygodni został 40 razy skonfiskowany. — Wczoraj skonfiskowano jedno pismo za zaproszenie do prenumeraty. Agenci policyjni czekają przed drukarniami, aby z chwilą, gdy tylko dzienniki się pojawią, natychmiast je konfiskować.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 10 lutego.)

Lwów. W sprawozdaniach dzienników z ostatniego przemówienia namiestnika w Sejmie podano: „Rząd oczekuje, aż polskie stronnictwa porozumią się ze sobą co do zasad ogólnych reformy". Zaszedł tu widoczny zresztą błąd, powinno bowiem stać „...aż polskie i ruskie stronnictwa porozumią się..."

Lwów. Pos. Schaetzl wystąpił z grupy narodowej demokracyi i pozostał w lewicy sejmowej.

Spokój.

Lwow. W kuloarach sejmowych panuje dziś zupełny spokój. Nie obraduje żadna komisya. U namiestnika odbyła się dziś w południe konferencya z przywódcami stronnictw polskich.

Z komisyi szkolnej.

Lwów. Komisya szkolna zajmowała się wczoraj dalej sprawą podwyższenia płac nauczycieli. Główne zasady projektu referenta pos. Germana są już gotowe. Dziś dalszy ciąg obrad. Spodziewają się, że dzisiaj zostanie uchwalony projekt podwyższenia płac nauczycielstwa.

Narady Polskiego Stronn. Demokr.

Lwów. Dziś w południe rozpoczęły się w sali komisyjnej Sejmu narady subkomitetu polskiego stronnictwa demokratycznego, który radzi nad kwestyą organizacyi i rewizyą programu i statutu stronnictwa. Jutro odbędzie się posiedzenie szerszego komitetu Polskiego stronnictwa demokratycznego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 10 lutego.

Przesilenie w prezydyum parlamentu.

Berlin. Prezydent parlamentu Spahn zawiadomił na posiedzeniu centrum, że w poniedziałek złoży godność prezydenta parlamentu.

Przesilenie w Bawaryi.

Monachium. Ks. regent przyjął dymisyę ministra hr. Podewilsa i zamianował bar. dra Jerzego Hertlinga ministrem domu królewskiego i spraw zagranicznych i polecił mu przedłożyć propozycyę co do utworzenia nowego gabinetu.

Lord Haldane.

Paryż. Rząd angielski zawiadomił rząd w Paryżu, że na wypadek, gdyby rokowania ministra Haldane przyniosły jakiś rezultat, powiadomi dokładnie oba rządy o wyniku.

Konferencye pokojowe.

Haga. Międzynarodowa konferencya pokojowa, która się miała odbyć w r. 1913 została odroczona do r. 1915.

Rozruchy strajkowe.

Brukela. Strajkujący górnicy w Borinage dalej niszczą środki żywności i rozbijają sklepy. Rząd wysyła wszędzie wojsko.

Nowy dyrektor departamentu obcych wyznań.

Petersburg. Gubernatora lubelskiego, szambelana Mienkina, mianowano dyrektorem departamentu do spraw duchownych wyznań obcych.

Koniec przesilenia w Serbii.

Belgrad. Król Piotr podpisał ukaz, wprowadzający z powrotem w urzędowanie cały dymisyonowany gabinet Milovanowicza. W ten sposób 8-dniowe przesilenie gabinetowe zostało ukończone.

Wylewy.

Lizbona. Klęska wylewów w Portugalii przybiera katastrofalne rozmiary. Przeszło 50 tysięcy ludzi jest bez dachu. Wiele miejscowości stoi pod wodą. Szkoda, wyrządzona przez wylew, wynosi 20 milionów franków.

Madryt. Król Alfons i prezydent gabinetu Canalejas, wczoraj wyjechali do Sewilli, aby zwiedzić miejsca dotknięte powodzią.

Walki w Mongolii.

Mukden. (Pet. Ag. tel.) 7 batalionów piechoty i dwa szwadrony kawaleryi z 1 oddziałem artyleryi, wysłano przeciw rewolucyonistom.

Walki rewolucyjne w Meksyku.

Nowy Jork. Koło Guadagajara w Meksyku, przyszło do bitwy, przyczem zginęło po stronie wojsk rządowych 7 ludzi, a z rewolucyonistów 15.

Londyn. Niemiec Grosse zasądzony został za szpiegostwo na trzy lata więzienia.

Rzym. Kilka dzienników donosi, że niemiecki następca tronu ma wkrótce przybyć do Rzymu.

Bruksela. Strajkujący górnicy uchwalili wytrwać w strajku.

Sofia. Na zaproszenie cesarza Franciszka Józefa udadzą się z wiosną z oficyalną wizytą do Wiednia król Ferdynand i następca tronu Borys.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 lutego.

Mania wyszukiwania szpiegów w Krakowie. Wczoraj aresztowała patrol wojskowa w pobliżu pewnego fortu w Podgórzu młodego człowieka z Krakowa w chwili, kiedy robił tam niewinne zdjęcie fotograficzne dla siebie i odprowadziła go „pod Telegraf". Pokazało się, że aresztowany nie jest wcale szpiegiem, tylko niewinnym fotografem-amatorem, dlatego też po stwierdzeniu tożsamości aresztowanego wypuszczono natychmiast na wolność.

Nie pierwszy to wypadek, że ofiarą manii wyszukiwania szpiegów padają ludzie zupełnie niewinni. Nadmienić należy, że również często artyści-malarze są niepokojeni przez organa bezpieczeństwa wskutek tej samej manii upatrywania wszędzie szpiegów.

Samobójstwo. Ze Lwowa telefonują nam: Dziś odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, w mieszkaniu przy ulicy Skarbkowskiej, 17-letni uczeń szkoły handlowej, Konrad Beckman.

Sprawa B. Ronikiera. Z Warszawy donoszą:

Na wczorajszem posiedzeniu rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońców. Prokurator Herszelman w zwięzłej i logicznie zbudowanej mowie uzasadnił winę Ronikiera i współwinę Zawadzkiego. Wykazywał, że wyjaśnienia co do „alibi", udzielone obecnie przez oskarżonego, są co najmniej spóźnione i dziś po 2 latach od spełnienia zbrodni sprawiają wrażenie sfingowanych z premedytacyą. Dlatego, uznając w pełni motywa wyroku sądu okręgowego, prosi o skazanie Ronikiera.

Przemawiali następnie adw. Fr. Nowodworski imieniem strony poszkodowanej, to jest rodziców zabitego, i pierwszy obrońca Ronikiera adw. Makowski.

Wyrok spodziewany jest dzisiaj.

Slub dworski. Z Wiednia telefonują: W kaplicy Schoenbrunskiej odbył się dziś ślub arcyks. Izabeli Maryi z ks. Jerzym bawarskim w obecności cesarza, rodziny cesarskiej i wielu książąt bawarskich. Slub poprzedziła renuncyacya arcyksiężniczki.

Uniwersytet w Wilnie. Z Wilna telegrafują: Rada miejska wileńska uchwaliła poczynić starania o otwarcie uniwersytetu w Wilnie, na który to cel zobowiązuje się dostarczyć milion rubli, oraz plac obszaru 20 dziesięcin. Rada miejska postanowiła powołać do udziału w kosztach samorządy ziemskie i miejskie kraju.

Zgon przy rulecie. Z Monte Carlo telegrafują: W kasynie zmarł wczoraj wieczorem w czasie gry, nagle kupiec z Budapesztu Klein, który grał z wielkiem szczęściem. Wygrał on 5.000 franków na „rouge" i całą tę sumę postawił na nowo. — W tej chwili padł z krzykiem na ziemię i skonał. Sądzą, że Klein zmarł z powodu irytacyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim dobrym Ludziom, którzy raczyli naszej córce ś. p. Wandzi oddać ostatnią posługę, jako też i Tym, którzy nam w naszym ciężkim smutku okazali współczucie, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

W szczególności dziękujemy jak najserdeczniej JW. Panu Dr Antoniemu Michnikowi za to, że naszej biednej Wandziusi niósł bezinteresownie o każdej porze dnia i nocy fachową pomoc i dodawał Jej otuchy i sił do znoszenia ciężkiego krzyża, jakim ją Opatrzność nawiedziła. Juliuszowie Stampflowie z dziećmi.

Bochnia, w lutym 1912. 1660

Podziękowanie.

Za wyrazy współczucia po stracie naszej najukochańszej matki bł. p.

Rozalii Eibenschützowej

składa wszystkim serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Bł. pamięci

Dr Zygmunt Keppler

Adwokat kraj. i burmistrz m. Chrzanowa

przeżywszy lat 58

po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu we czwartek d. 8 lutego 1912.

—o—

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby na tutejszy dworzec kolejowy nastąpi w niedzielę dnia 11 lutego 1912 o godzinie $7^{1}/_{4}$ rano, zaś obrzęd pogrzebowy odbędzie się tego samego dnia o godzinie 10 rano z dworca kolejowego w Krakowie na cmentarz izraelicki.

Zwierzchność gminna m. Chrzanowa.

Regina Thieberg
Roman Kohane

zaręczeni w lutym 1912.

Kraków. Kraków.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż biuro moje dnia 11 b. m. znów zostanie otwarte. Kierownictwo mego biura oddałem w ręce pana **Teodora Waktera.**

Równocześnie zawiadamiam, że panowie Zweig i Landowski przestali być odtąd moimi funkcyonaryuszami. Z poważaniem

Ernest Lackenbacher.
Ulica św. Marka, 18.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 10 lutego. (Giełda południowa). Marki 117·65. Renta majowa 90·70. Renta koronowa węgierska 90·10. Akcye austr. zakł. kred. 661·50. Akcye węg. zakł. kred. 869·—. Akcye Anglobanku 326·25. Akcye Unionbanku 637·50. Akcye Bankvereinu 551·25. Akcye Landerbanku 554·50. Akcye kolei państwowych 735·50. Lombardy 109·75. Akcye fabryki broni 814·—. Akcye tytoniowe 340·50. Alpiny 917·—. Rima-Muranyi 716·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 28 25. Losy tureckie 247·60. Ruble 254·50. Skoda 744·—. $4^{1}/_{2}$ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 10 lutego. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 207·50. Tow dyskontowe 191 62. Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 10 lutego. 4-procentowa renta rosyjska 91·— rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; $4^{1}/_{2}$-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; $4^{1}/_{2}$-proc. listy ziemskie 89·05 rb; 4-proc. listy ziemskie 81·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 92·95 rb.; $4^{1}/_{2}$-procentowe listy miasta Warszawy 88·80 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 432·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 417·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 423·— rb.; Cukrownie 307·50.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 10 lutego. — Targ zbożowy. Pszenica na kwiecień 11·93 do 11·94; pszenica na maj 11·85 do 11·86; pszenica na październik 11·74 do 11·75; żyto na kwiecień 10·64 do 10·65; żyto na październik 9·33 do 9·34; owies na kwiecień 10·35 do 10·36; owies na październik 8·65 do 8·66; kukurudza na maj 9·04 do 9·05; kukurudza na lipiec 8·97 do 8·97; rzepak na sierpień 15·65 do 15·66. Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; deszcz.

ANTONI CZECHOW.

DRAMAT.

— Pawle Wasiliczu, przyszła jakaś pani, chce się widzieć z wami — zaraportował Łukasz. — Całą godzinę już czeka...

Paweł Wasilewicz dopiero co wstał od śniadania. Usłyszawszy o pani, zmarszczył się i powiedział:

— Na dyabła mi jej! Powiedz, że jestem zajęty.

— Ona, Pawle Wasiliczu, już pięć razy przychodziła. Mówi, że bardzo potrzebuje zobaczyć się z wami... O mało nie płacze...

— Hm... dobrze, poproś ją do gabinetu.

Paweł Wasilewicz, nie spiesząc się, wdział surdut, wziął do jednej ręki pióro, do drugiej książkę i udając bardzo zajętego, poszedł do gabinetu. Tam już zastał gościa — słuszną, otyłą damę, z czerwoną, tłustą twarzą, w okularach, zdawało się, bardzo czcigodną i więcej jak przyzwoicie ubraną (miała na sobie suknię z czterema stanikami i wysoki kapelusz z rudym ptakiem). Na widok gospodarza zawróciła oczami i złożyła ręce jak do modlitwy.

— Pan sobie pewnie nie przypomina mnie — zaczęła wysokim, męskim tenorem, widocznie wzruszona.—Ja... ja miałam przyjemność poznać się z panem w Hruckich... Ja Muraszkina..

— A-a-a... Proszę siadać! Czem mogę służyć?

— Widzi pan, ja... ja...—mówiła dalej dama, siadając i jeszcze więcej wzruszona. — Pan sobie nie przypomina... Ja, Maraszkina. Widzi pan, ja jestem szczerą wielbicielką pańskiego talentu i z prawdziwą rozkoszą czytam pańskie prace... Proszę nie myśleć, że pochlebiam, broń Boże, oddaję tylko sprawiedliwość... Zawsze, zawsze pana czytam! Po części, ja sama jestem autorką, to jest, zapewne... nie śmię się nazywać pisarką, ale... przecież i moja kropla miodu jest w ulu... Wydrukowałam w różnym czasie trzy powiastki dla dzieci, nie czytał pan zapewne... tłómaczyłam dwie i mój nieboszczyk brat pracował w „Diele“.

— Tak... e-e-e... Czemże mogę służyć?

— Widzi pan... (Muraszkina spuściła oczy i zarumieniła się). Ja znam pański talent... pana poglądy, Pawle Wasilewicz i chciałabym usłyszeć zdanie pańskie, albo raczej poprosić o radę. Ja, trzeba panu wiedzieć, „pardon pour l'expression“, odważyłam się na napisanie dramatu i zanim go poszlę do cenzury, chciałabym usłyszeć pańskie zdanie.

Muraszkina nerwowo, sprawiając wrażenie schwytanego ptaka, zaczęła się borykać ze swoją suknią i wyciągnęła z niej wkońcu wielki, gruby kajet.

Paweł Wasilewicz lubiał tylko swoje prace, cudze zaś, jeżeli je kiedy musiał przeczytać, albo wysłuchać, wywierały zawsze na niego wrażenie paszczy armatniej, wymierzonej prosto na jego twarz. Zobaczywszy kajet, nastraszył się i pospieszył powiedzieć:

— Dobrze, proszę zostawić... przeczytam.

— Pawle Wasilewiczu! — prosiła omdlewającym głosem Muraszkina, składając błagalnie ręce. — Ja wiem, pan zajęty... dla pana każda minuta droga, wiem, że pan teraz w duszy wysyła mnie do dyabła, ale... bądź pan łaskaw, pozwól mi przeczytać sobie zaraz mój dramat... Zmiłuj się pan!

— Bardzo się cieszę — zająknął się Paweł Wasilewicz — ale, pani, ja.. ja zajęty... Ja... ja muszę zaraz jechać.

— Pawle Wasilewiczu! — jęczała dama, a oczy jej zaszły łzami. — Ja o łaskę proszę! Ja natrętna, ja bezczelna, ale bądź pan wspaniałomyślnym! Jutro wyjeżdżam do Kazania i chciałabym dziś usłyszeć pańskie zdanie. Poświęć mi pan pół godziny... tylko pół godziny! Błagam!

Paweł Wasilewicz był miękkiego serca i nie umiał odmawiać. Kiedy mu się zaczęło zdawać, że dama zamierza rzucić się na kolana i wybuchnąć płaczem, skonfundował się i wyszeptał w roztargnieniu:

— Dobrze, proszę... posłucham... Pół godziny jestem gotów...

Muraszkina podskoczyła radośnie, zdjęła kapelusz i rozsiadłszy się, zaczęła czytać. Naprzód przeczytała o tem, jak lokaj i pokojówka, sprzątając w zbytkownej bawialni, szeroko mówili o pannie Annie Sergiejewnie, która wybudowała we wsi szkołę i szpital. Pokojówka, po wyjściu lokaja, wypowiedziała monolog o tem, że nauka — światło, a bez nauki — ciemnota; potem Muraszkina wprowadziła znów lokaja do bawialni i kazała mu wygłosić monolog o panu generale, który nie znosi zapatrywań córki, stara się wydać ją za bogatego kamerjunkra i jest zdania, że zbawienie narodu polega na powszechnej głupocie. Następnie, kiedy służba wyszła, zjawiła się sama panna i oznajmiła widzowi, że całą noc nie spała i myślała o Walentym Iwanowiczu, synu biednego nauczyciela, bezinteresownie pomagającym swemu biednemu ojcu. Walenty uczył się dużo, ale nie wierzy ani w przyjaźń, ani w miłość, nie widzi celu w życiu i pragnie śmierci, a więc ona, panna, musi go ratować.

Paweł Wasilewicz słuchał i tęsknił za swoją kanapą. Ze złością spoglądał na Muraszkinę, czuł, jak po jego bębenkach usznych stukał jej męski tenor, nic nie rozumiał i myślał:

„Dyabli cię przynieśli... Trzeba mi bardzo słuchać twoich bredni!.. No, cóż ja temu winien, żeś ty dramat napisała? Boże, a jaki gruby zeszyt! A to kara!“

Paweł Wasilewicz spojrzał na ścianę, gdzie wisiał portret jego żony i przypomniał sobie, że kazała mu kupić i przywieść na wieś pięć arszynów tasiemki, funt sera i proszku do zębów.

„Gdzie je podziałem, kochanie, tasiemkę? — myślał. — Gdzie ja ją schowałem? Zdaje się, w siwym surducie... A szelmy muchy, jakto popstrzyły portret żony. Trzeba będzie kazać Oldze obmyć szkło... Czyta XII. scenę, to znaczy, że skończy niedługo pierwszy akt. Że tak w taki upał, a jeszcze przy takiej tuszy może się zdobyć na natchnienie? Naco to pisze dramaty, wolałaby napić się chołodźca i położyć spać w piwnicy...“.

— Nie znajduje pan, że ten monolog jest trochę za długi? — zapytała nagle Muraszkina, podnosząc oczy.

Paweł Wasilewicz nie słyszał monologu. Zawstydził się i odpowiedział takim tonem winowajcy, jakby to nie dama, ale on sam napisał ten monolog:

— Nie, nie, nie... Bardzo dobry...

Muraszkina promieniała szczęściem i czytała dalej:

Anna: Zbyt wcześnie przestał pan żyć sercem, a zanadto zaufał pan rozumowi.

Walenty: Cóż to jest serce? To pojęcie anatomiczne. W znaczeniu uczucia nie uznaję go.

Anna (wzburzona): A miłość? Czy i ona jest także owocem spójności myśli? Powiedz otwarcie: kochałeś pan kiedy?

Walenty (z goryczą): Nie dotykajmy starych, jeszcze nie zabliźnionych ran. (Pauza). O czem się pani zamyśliła?

Anna: Zdaje mi się, że pan nieszczęśliwy.

W XVI scenie ziewnął Paweł Wasilewicz i niespodzianie wydał zębami dźwięk, jaki wydają psy, kiedy łapią muchy. Nastraszył się tego nieprzyzwoitego dźwięku i ażeby go zamaskować, nadał swojej twarzy wyraz skupionej uwagi.

„XVII scena... Kiedyż będzie koniec? — myślał. — Boże mój! Jeżeli ta męka przewlecze się jeszcze 10 minut, to wezwę pomocy... Nie do zniesienia!“

Ale oto nareszcie, dama zaczęła czytać prędzej i skończył się akt pierwszy.

Paweł Wasilewicz westchnął lekko i podniósł się z krzesła, ale w tej samej chwili Muraszkina przewróciła stronicę i czytała w dalszym ciągu:

— Akt drugi. Scena przedstawia drogę we wsi. Na prawo szkoła, na lewo szpital. Na schodach tej ostatniej siedzą włościanie i włościanki.

— Przepraszam... — przerwał Paweł Wasilewicz. — Wiele wszystkich aktów?

— Pięć — odpowiedziała Muraszkina i zaraz, jakby się bała, żeby słuchacz nie uciekł, ciągnęła prędko dalej:

— Z okna szkoły wygląda pan Walenty. W głębi sceny widać, jak włościanie noszą swój dobytek do karczmy.

Jak uwięziony i przekonany o niemożności zmiłowania, Paweł Wasilewicz nie czekał już końca, nie spodziewał się niczego i starał się już tylko, żeby nie kleiły mu się oczy i żeby z twarzy jego nie schodził wyraz uwagi... Przyszłość, kiedy dama skończy dramat i pójdzie, wydawała mu się tak daleką, że o tem nawet nie myślał.

— Tru-tu-tu-tu... brzęczał mu w uszach głos Muraszkiny. — Tru-tu-tu-tu. Żżżż...

— „Zapomniałem zażyć sody“, — myślał.— „O czem to ja?... Tak, o sodzie... Według wszelkiego prawdopodobieństwa, mam katar żołądka. Zadziwiające: Sminowski cały dzień zalewa się wódką i nie ma dotąd kataru... Jakiś ptak siadł na oknie... Wróbel...“

Paweł Wasilewicz z wysiłkiem roztworzył przymykające się powieki, ziewnął, nie otwierając ust i spojrzał na Muraszkinę. Widział ją jak we mgle, zakręciła się w jego oczach i oparła się o sufit.

Walenty: Nie, muszę jechać...

Anna (przestraszona): Poco!

Walenty (na stronie): Ona zbladła! (Do niej): Proszę uwolnić mię od tłómaczenia się. Raczej umrę, a nie dowie się pani przyczyny.

Anna (po pauzie): Pan nie może wyjechać...

Muraszkina zaczęła puchnąć, spuchła do olbrzymich rozmiarów, zlana z szarem powietrzem gabinetu; widać tylko było jej poruszające się usta; potem nagle zmalała jak butelka, zatoczyła się i razem ze stołem uciekła w głąb pokoju...

Walenty (trzymając Annę w objęciach): Tyś mnie wskrzesiła, ukazałaś mi cel życia! Odświeżyłaś mnie, jak deszcz wiosenny odświeża przebudzoną ziemię! Ale... zapóźno, zapóźno! Pierś moją toczy nieuleczalny rak...

Paweł Wasilewicz drgnął i wlepił w Muraszkinę osowiałe, mętne oczy; przez chwilę patrzył nieruchomie, jakby nic nie rozumiejąc...

Scena XI. Ci sami, baron i stanowy z pachołkami...

Walenty. Bierzcie mnie.

Anna. Ja jego! Bierzcie i mnie! Ja go kocham, kocham nad życie!

Baron. Anna Sergiejewna, pani zapomina, że tym sposobem gubi pani ojca...

Muraszkina znowu zaczęła puchnąć... Rozglądając się dziko, Paweł Wasilewicz wstał, krzyknął z całej piersi nienaturalnym głosem, chwycił ze stołu ciężki przycisk i, odchodząc od zmysłów, z całych sił uderzył nim Muraszkinę w głowę...

— Wiążcie mnie, zabiłem ją! — rzekł do wbiegającej za chwilę do pokoju służby.

Sędziowie przysięgli uwolnili go.

Obwieszczenie.

XIX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków

Towarzystwa Zaliczkowego dla handlu i przemysłu

w Radomyślu Wielkim

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się **dnia 25 lutego 1912 roku o godzinie 4-tej po południu** w biurze Towarzystwa Zaliczkowego w Radomyślu Wielkim z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Odczytanie sprawozdania rewizora z odbytej dnia 26 kwietnia 1911 rewizyi, przepisanej ustawą z dnia 10 czerwca 1903. Nr 133 Dz. u. p. wraz z uwagami Wydziału powszechnego Związku we Lwowie;
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911,
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911;
5. Zatwierdzenie uchwał Dyrekcyi z dnia 5 maja 1911 L. 13 i z dnia 20 listopada 1911 L. 29.
6. Zatwierdzenie uchwały Rady Nadzorczej z dnia 6 lutego 1912 co do rozdziału czystego zysku za rok 1911 w kwocie 7257 K 96 h.;
7. Wylosowanie 2 członków Rady Nadzorczej i wybór takowych;
8. Wnioski członków.

Równocześnie ogłasza Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego dla handlu i przemysłu w Radomyślu Wielkim bilans, tudzież bilans członków i stan wypowiedzianych udziałów na rok 1912, jak następuje.

BILANS

Stan czynny	K	h.	Stan bierny	K	h.
Pożyczki u członków na skrypta	164569	47	Udziały członków . .	48468	01
			Fundusz rezerwowy . .	20708	—
Pożyczki u członków na weksle	373453	05	Specyalny fundusz strat	5649	04
			Wkładki oszczędności .	394815	30
Procenta zapłacone na rok 1912	383	13	Długi wekslowe . . .	67329	90
Koszta procesowe . .	546	—	Odsetki na r. 1912 pobrane	9127	18
Lokacye	5229	—	Dywidenda nie pobr. .	4824	31
Nieruchomość	7261	40	Zysk na rok 1911 . .	7257	96
Gotówka	6737	65			
razem . .	558179	70	razem . .	558179	70

Z końcem roku 1910 liczyło Towarzystwo członków 1974
W roku 1911 przybyło członków 90
razem członków . 2064
W roku 1911 wystąpiło członków 141
Pozostaje zatem z końcem roku 1911 członków . . 1923
Stan wypowiedzianych udziałów na rok 1912 1840 koron

DYREKCYA
Towarzystwa Zaliczkowego dla handlu i przemysłu w Radomyślu Wielkim.

1612

L. 1333. 1456 3 3

Konkurs.

Magistrat w Jarosławiu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę:

inżyniera miejskiego I. klasy z pierwszą płacą 3000 K i kwaterowem 600 K, prawem do stabilizacyi po roku służby prowizorycznej, prawem do posunięcia się do wyższych stopni płacy i prawem do emerytury.

Od kandydatów wymaga się warunków w pragmatyce służbowej dla urzędników miejskich w Jarosławiu podanych i ukończonych studyów technicznych z dwoma egzaminami państwowemi i odpowiednią dłuższą praktyką w dziale budowlanym.

Pierwszeństwo mają architekci.

Ewentualnie na posadę **adjunkta budownictwa** I. klasy z pierwszą płacą 2200 K rocznie i kwaterowem 500 K, prawem do stabilizacyi po roku służby prowizorycznej, prawem do posunięcia się do wyższych stopni płacy i prawem do emerytury.

Od kandydatów wymaga się warunków w pragmatyce służbowej dla urzędników miejskich w Jarosławiu podanych i ukończonej szkoły przemysłowej i egzamin na budowniczego.

Podania udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie do 1 marca 1912. Bliższych wyjaśnień udziela Burmistrz.

Magistrat miasta.

Jarosław, dnia 28 stycznia 1912.

Burmistrz:
Dr Adolf Dietzius.

L. 133498/911 1571 3 3
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy furmanek na r. 1912 dla robót drogowych Budownictwa miejskiego i potrzeb miejskiej fabryki wyrobów betonowych w Krakowie, odbędzie się w biurze drogowem Budownictwa m. oddz. b. rozprawa za pomocą ofert pisemnych **dnia 20 lutego 1912 r.** o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 200 K.

Warunki dostawy przeglądać można w rzeczonem biurze, gdzie też wydawane będą formularze ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 31 stycznia 1912.

Młody człowiek

lat 35, władający językiem polskim, niemieckim, czeskim, francuskim, hiszpańskim, włoskim, bułgarskim, serbskim, poszukuje odpowiedniego zajęcia jako portyer hotelowy lub tłumacz. — L. S. 35 poste restante Kraków. 1670 1 2

Prywatny uczeń VIII klasy gimnazyalnej poszukuje zajęcia biurowego. **„Potrzebujący"** poste rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1641 1 3

Do wynajęcia

od 1 kwietnia 1912 całe pierwsze piętro (5—7 pokoi i kuchnia) w domu L. 39, przy ul. Grodzkiej, w Krakowie. Wiadomość u właściciela codziennie od 3—5 po południu. 1624 1 3

Krawiec

przyjmuje wszelkie naprawy krawieckie. — H. Gelbwachs, Miodowa 22, Kraków. 1656 1 2

Zarząd

dóbr Tyczyn przyjmie praktykanta gospodarczego. Wymaga się ukończonych studyów rolniczych. Kandydaci z dobrej rodziny mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Tyczyn, p. loco. 1658

Oficyał pocztowy

zawodowy kasyer, maturzysta gimnazyalny, młody, solidny, pracowity, włada znakomicie językami: polskim, ruskim, niemieckim, częściowo francuskim, rosyjskim, szuka odpowiedniej posady. Zgłoszenia: Okazicielowi książeczki oszczędności 529054 poste rest. Kraków 2. 1640

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo **L. Bösendorfera.**

Wielki wybór w instrumentach przegranych. 24 19 0

Kupię

realność w Krakowie lub też majątek ziemski na prowincyi. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: Nowakowski, Szpitalna 24. 1608 1 10

K 1·08

tuzin szklanek nie pękających z zatapianem brzegiem, lampki nocne od **50 h,** lampy stołowe od **K 1·80,** herbaty znakomite na składzie w nowo otwartym składzie porcelany, szkła, lamp i majoliki firmy 1603 1 5

Stabrawa i Turek

Kraków, Karmelicka 8.

Oczyszcza skórę z łupieżu i drobnoustroi, powstrzymuje wypadanie włosów, robi je miękkiemi i puszystemi. Odznaczony medal. srebr. 1900 i 1907.

Puder Dra Uhmy

w płynie. 1642 1 4

Do nabycia w Krakowie: Hanak, Komorowski, Reim i Sp., Zopoth. — Lwów: Hay. Mikolasch. — Wiedeń: Brady. Warszawa: Różyccy.

Lekcyj języka niemieckiego

metodą Berlitza udziela tanio R. S. G., ulica Gołębia 16, II p., front. 1564 3 5

Poszukuję

od 1 marca ewentualnie wcześniej **bony** do trojga dzieci. Dobra znajomość języka polskiego, szycia i ręcznych robót wymagana. **J. Liebermann, Oświęcim,** dworzec. 1613 2 2

Miód! Masło!

Miód pszczelny, kuracyjny, deserowy, blaszanka 5 kg. 6·70, najprzedniejszy lipcowy 7·20, masło kuchenne, solone, paczka 5 kg 11 K. Wysyła za zaliczką Szymon Ganga, Husiatyn l. 5. Przy większym odbiorze taniej. 1654 1 6

Ogłoszenie.

II. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków

Banku Komercyalnego w Wojniczu

Stowarzyszenia zarejest. z ogr. poręką odbędzie się **dnia 18 lutego 1912 r. o godzinie 11-ej przed połuduiem,** a w razie braku kompletu odbędzie się ponowne w tym samym dniu o godzinie 6 wieczór w biurze Banku w Wojniczu (z tymsamym) następującym

Porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911;
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej, oraz udzielenie Zarządowi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911;
3. Powzięcie uchwały co do rozdziału czystego zysku;
4. Wybór 2 członków komisyi rewizyjnej na rok 1912.
5. Wnioski i interpelacye. 1637

Wojnicz, dnia 1 lutego 1912.

Prezes: **Schaja Dawid Kellmann.** Dyrektor Naczelny: **Izak Kellmann.**

Kandydat

IV kursu c. k. sem. naucz., poszukuje lekcyj. **M. G.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inserat. 1629 1 5

Do sprzedania

lando, powóz używany, w dobrym stanie. Wiadomość: Rausch, ul. Długa 38. 1630 1 4



Elegancki i trwały jest prawdziwy

PALMA

kauczukowy obcas do obuwia. 1296 7 0

Willa „Marysin", Zakopane

Krupówki 97

poleca pokoje słoneczne z całodziennem utrzymaniem od 5 do 6 kor. dziennie, kuchnia domowa i smaczna. 1659 1 4

3 młyny

bardzo dobrze prosperujące i 120 mrg. stawów, racyonalnie prowadzonych i dobrze się rentujących, są do wydzierżawienia razem lub osobno. W. Adamczewski, Lwów, ul. Tarnowskiego l. 9, parter nr 5. 1653 1 3

Do sprzedania

realność w Zakopanem w pięknem położeniu, nadająca się na hotel lub pensyonat. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **1626.** 1626 1 2

Kraków, J. S. 44

list na poczcie. 1551 1 2

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych:

Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc.

Kraków, św. Jana 3, I p. 463 19 0

Fryzyerka Budziaszek

czesze w domu i poza domem, wykonuje włosowe roboty. Mieszka: ul. Jagiellońska (róg Szewskiej) l. 8, I p. 1604 2 5

Dom handlowy w Warszawie

poszukuje **reprezentacyi win węgierskich** firm poważnych na Królestwo Polskie i Rosyę. Oferty: Hotel Polski, Kraków, dla **B. N.** Niedziela od 10—12 osobiście. 1638 2 2

4 pokoje

słoneczne, przedp., kuchnia, łazienka itp. przyn., instal. gazowa, na II piętrze od 1 kwietnia b. r. do wynajęcia przy ul. Powiśle 3 w Krakowie. 1372 5 9

Subjekt cukierniczy

starszy, przyjmie posadę. Zygmunt K., Dębniki, Rynek 12, parter, 1 drzwi na lewo. 1590 2 8

Popłatny wyrób

dla miasta i wsi. Przy kilku tysiącach koron zaraz nowy konkurencyi nie mający wyrób artykułu użytkowego, rozchodzącego się w wielkiej ilości. Bliższe szczegóły zadarmo podaje Fallnicht's Maschinengesellschaft m. b. H., Insersdorf 49, bei Wien. 1548 1 0

Zastępców i podróżnych

(zajęcie także dla pensyonistów, nauczycieli i t. d.) do odwiedzania prywatnych odbiorców z wyrobami sukiennemi i lodenowemi i płaszczami na słotę dla mężczyzn i pań, przyjmuje na wysokę prowizyę, ewentualnie później za stałą płacę, bardzo wielka fabryczna wysyłka sukna. Zgłoszenia: Rudolf Faltinek, Innsbruck, Museumstr. Nr. 26. 1495 1 13

L. 133501/1911 1657 1 3
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania dostawy portlandcementu, wyrobu krajowego i opolskiego, dla potrzeb gminy m. Krakowa, tejże zakładów i przedsiębiorstw na r. 1912 odbędzie się w biurze drogowem Budownictwa miejskiego Oddz. B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych **dnia 22 lutego 1912 r.** o godzinie 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 2000 K.

Warunki dostawy można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub niesporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 31 stycznia 1912.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca najnowsze wydawnictwa:

	koron
Bisson A. **Dzik.** Komedya w 1 akcie. Teatr amatorski N. 104	—·80
Foerster dr Fr. **Wychowanie człowieka.** Zeszyt IV.	1·—
Gondek ks. F. **Gorzałka źródłem wszelkich zbrodni wobec Boga i ludzi.** Wydanie VII.	—·60
Okładka do Świata zwierząt	3·—
Rodziewicz M. **Dewajtis.** Wydanie jubileuszowe	—·80

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1547 1 3

Esencye kwiatowe bez alkoholu!

najtrwalsze perfumy o prawdziwych zapachach kwiatowych — **mydełka, wody kolońskie, artykuły kosmetyczne i toalet. Środki do barwienia włosów nieszkodliwe!** — poleca najtaniej

SPORN i SKA

Kraków, Floryańska 14, Telef. 2246.

10% opustu dla członków Związku ekonom. urzędzeń. 1398 3 104

Bez wątpienia są ANTISEPTYCZNE

PASTYLKI VALDA

Aptekarza H. CANONNE, w PARYŻU

nieocenione z powodu ich znakomitego, dobroczynnego oddziaływania na **szyję, jamę ustną, gardło i t. d.**

Poleca się spróbować je, **skoro tylko** *organa oddechowe* są *zaatakowane,* **aby sobie zaraz ulgę zprowadzić.**

Cena pudełka K 1.75

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

i składach aptecznych

Główny skład: u pana **KORWILLA** apteka „pod murzynem"

WIEDEŃ, I. Wipplingerstrasse 12

1583

Naczynia czysto aluminiowe, najlepszej marki, poleca

Eksport naczyń aluminiowych

- - M. LANDAU, JAROSŁAW. - -

Garnitur z etażerką zawierający 25 sztuk po Koron 50.

Korzystne warunki zapłaty.

Cenniki franko. 1376 2 24

Firma Nowotny i Ska

Nowy Targ

objęła na rok bieżący wyłączną sprzedaż węgla krajowego »BRZESZCZE« na powiat Nowotarski i linię kolejową Maków—Nowy-Sącz i węgla »SATURN« jednego z najlepszych z Królestwa Polskiego na całą zachodnią Galicyę. Dostarcza również węgli wszystkich krajowych, jakoteż pruskich marek po najniższych cenach. 1635 1 3

Dla zajmujących się sprawami giełdowemi i bankowemi!

Obecne położenie giełdy w skutek szybkiego zwrotu w usposobieniu każe przewidywać w niedalekim czasie pewne zmiany na targu efektów. Kilka upatrzonych efektów doznałoby znacznego ożywienia, podczas gdy przy innych, uprzywilejowanych wartościach napewne trzeba się spodziewać oczyszczenia.

Poważnym interesentom giełdowym udzielamy na życzenie, za zwrotem porta, o tych, jakoteż i wszelkich międzynarodowych efektach ściśle dokładnych i poufnych informacyj. Bankhaus **Gelles et Comp., Wiedeń, I.,** Wollzeile 25. Adres telegramów: (także podczas giełdy) „Gellesbank Wien". Telefon 21883 (międzymiast). 1634 1 6

Automatyczny kieszonkowy pistolet



„STEYR"

z lufą łamaną i odskakującą.

:: Bezwarunkowo niezawodzący ::

Wyrób precyzyjny Austryackiego Towarzystwa fabryk broni w Steyr. 395 19 31

Dostać można u wszystkich rusznikarzy i w handlach broni.

PATENTY

wszystkich krajów wyrabia inżynier 588 11 78

M. GELBHAUS

przez władzę autor. i zaprzysiężony rzecznik patentowy w Wiedniu

VI., Mariahilferstrasse Nr 27.

Figol Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.** Żądać wyraźnie „Figolu Jahra". Innych wyrobów nie przyjmować. Składy we wszystkich aptekach. 278 35 50



Po użyciu mego

KREMU PRZECIW PIEGOM

znikają **piegi, plamy wątrobiane i opalenie,** jakoteż wszelkie **płeć szpecące zabarwienie.** — Cena: Karton **4 K,** za zaliczką **4·65 K.**

ROBERT FISCHER, doktor chemii i kosmetyk,

Wiedeń, I., Passauerplatz 2 (Salvatorgasse 11).

Składy: W. Twerdy, apteka pod złotym Jeleniem, I., Kohlmarkt 11; Korwilla apteka pod Murzynem, I., Wipplingerstrasse 12. 1433 1 4

Zmiana lokalu!

Pierwsza Berneńska chemiczna pralnia i farbiarnia

R. TSCHÖRNER

zawiadamia Szan. P. T., że filia przeniesioną została do frontowego lokalu

na ulicę Szewską L. 16

(dom p. Grabowskiego).

Również przyjmuje się kołnierze, mankiety i koszule męskie do prania, prasuje takowe **modnym matowym polyskiem.**

236 3 52 **R. TSHÖRNER**

GALICYJSKI BANK LUDOWY DLA ROLNICTWA i HANDLU

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie, ulica Sykstuska L. 17.

Telefon Nr. 1677 i 1678

pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Länderbanku

Wkładki na książeczki

od 20 koron począwszy na **4¼%**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia — podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor wymiany:

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata. 610 2 0

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Kwasu węglowego

co do jakości **lepszego,** co do ceny **tańszego,** niż wszelka **konkurencya,** dostarcza

Juda Lamm w Krakowie

zastępca biura sprzedaży fabryki kwasu węglowego witkowickich kopalń węgla w M. Ostrawie. 1074 4 6

KWIZDY Fluid



Fluid dla turystów

znak wąż.

Oddawna znane aromatyczne nacieranie w celu nadania siły i jędrności ścięgnom i mięśniom- jako środek przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, ischias, postrzałowi itd. — Przez turystów, myśliwych, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używane w celu nabrania siły po większych trudach. Cena 1 flaszki 2 K, ½ flaszki 1·20 K. Kwizdy Fluidu prawdziwego dostać można w aptekach. Ilustr. katalogi za darmo opłacone wysyła Skład główny:

Franciszek Jan Kwizda, c. i k. austr.-węg., k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadw. Aptekarz obwodowy w **Korneuburgu** pod Wiedniem. 47 11 20

Hotel Monopol

Kawiarnia i Restauracya

(dawniej Hotel Kleina)

Kraków, ul. Gertrudy L. 6. Telefon Nr. 405.

Osobne pokoje do gry. :·: 3 bilardy firmy Seiferta.

Duża, ładnie urządzona, elektrycznie oświetlona, dobrze wentylowana sala. Mnóstwo dzienników krajowych i zagranicznych.

Hotel Monopol zupełnie odrestaurowany i odnowiony według najnowszych wymagań hygieny.

Lokal kawiarni otwarty do godziny 2 w nocy.

Z poważaniem
ZYGMUNT BILLET.

1161 4 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.